GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 9. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 27go Lutego 1908 roku. Rok 36.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzeniu książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetą Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 bez premii, a do Kanady kosztuje $3.00 z premią.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są: posiadają nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za „Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity:

Pan W. Michalski, Paweł Łukaszewski, Antoni Paprocki, Józef Poczekaj. Tomasz Bednarek, Józef Kaużyński i Jan Kowalewski, kolektują za Gazetę Polską w Buffalo, Depew, Niagara Falls, Medina, Albion, Rochester, Auburn, Syracuse, Utica, Amsterdam i okolicznych miastach w Stanie New York.

Pan W. Radomski kolektuje w St. Paul, Minneapolis i okolicy, Minnesota Lake, Wells, Owatonna, Little Falls, Tauton, Iwanhoe, Minn. itd.

Pan Pawłowski kolektuje w całym stanie Pensylvania, Deleware New Jersej, obecnie odwiedza abonentów w Philadelphia i okolicy.

Pan St. Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan Teodor E. Winiarski kolektuje w stanach Illinois, Wisconsin, i Indyana.

Pan Fran. Pisarek, 520 Hudson ave. Rochester, N. Y., kolektuje w stanach Michigan i Ohio Józef Juniewicz w So. River, N. J.

Józef Girin itd. kolektuje w Kenosha, Wis. i okolicy.

Pan Bronisław Florkowski, 480 Lowett st. Detroit Mich. kolektuje w mieście Detroit i okolicy.

Pan A. Czujko, 605 Jarwis ave Winnipeg, Canada.

P. Wł. Bankowski 3696 S. E.65th Cleweland, Ohio kolektuje w całym stanie Ohio.

Pan F. Frączkowski, 268 Elm 8th st. Wyandotte, Mich kolektuje w Wyandotte i okolicy.

Jan Przybysławki kolektuje w Mass. Conn. itd.

Jan Rocskowski, (Parkwille) Brooklin, N. Y. kolektuje za Gazetę Polską w Chicago", w New Y. City, Brooklyn, Geenpoint, Jamaica, N. Y. i Bayonne City, N. J.

W. F. Krysiak, 156 Pleasant str Northampton, Mass., kolektuje w Chicago, w Northampton, Mass., i okolicy.

Jan Marchlewski, kolektuje w Wheeling, W. V., i okolicy.

S. Kotkowski, kolektuje w Chicago, Ill., i okolicy.

Józef Apelman 2620 E. Allegheny awe., kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Józef Radowski kolektuje w Chicago.

W. Juniewicz, kolektuje w Perth Amboy, N. J., i okolicy.

St. Śleszyński, kolektuje w Philadelphii i okolicy.

Br. Sługowski, kolektuje w Chicago, Hammond, Ind., i okolicy.

Abonenci, którzy mają płacić prenumeratę za „Gazetę Polską", a idą do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje

W. Dyniewicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Znaleźli $700,000 w złocie.

PETERSBURG, 20 lutego. — Z Kamieńca Podolskiego nadeszła tu prywatna depesza, która donosi o odkryciu w pewnym kamieniołomie znaczne ilości złota wartości $700,000. Złoto to było ukryte w kilkunastu paczkach. Przypuszczają, że znajdowało się ono tutaj od wieków, ukryte może jeszcze w czasach napadów tatarskich.

Fałszywe banknoty rosyjskie.

W Charlottenburgu pod Berlinem policya tamtejsza odkryła fabrykę banknotów rosyjskich, aresztując na razie trzy osoby. Spodziewa się ona wyłapać więcej wspólników.

Walka między Francuzami i Arabami.

PARYŻ, 20 lutego. — Vice-admirał Philibert, komendant francuskiej floty na wodach marokańskich, donosi, że w pobliżu Feduli dnia 17 lutego przyszło do krwawego starcia między Francuzami i Arabami. Francuzi stracili dwóch oficerów i kilku żołnierzy; trzech oficerów i dwudziestu żołnierzy jest rannych. Straty Maurów są bardzo znaczne. Spotkanie wojsk francuzkich dowodzonych przez pułkownika Tourpin, z wojownikami arabskimi nastąpiło w wąwozie. Walka toczyła się na białą broń. Także w potyczce wojsk jenerała d'Amade z wojownikami pokolenia Madaghra, ci ostatni ponieśli ciężkie straty.

Moskale musieli puścić na wolność amerykańskiego obywatela.

ODESSA, 20 lutego. — Amerykański dentysta Dr. Dubouchet, który przed niejakim czasem został tu aresztowany pod zarzutem należenia do rewolucyjnej organizacyi, uzyskał wczoraj za interwencyą amerykańskiego posła wolność — z tem poleceniem, żeby w przeciągu 10 dni opuścił Rosyą.

Kiedy Dubochet został aresztowany, policya nie chciała mu zezwolić na porozumienie się z tutejszym konsulem amerykańskim. Dopiero amerykańskiemu posłowi w Petersburgu udało się zainterweniować skutecznie.

Dr. Dubochet uda się niebawem do Szwajcaryi, gdzie bawi jego żona, z pochodzenia Rosyanka. Podobno miał on bliższy kontakt z rewolucyonistami rosyjskimi, których zasilał materyalnie, dzięki znacznemu swemu majątkowi.

Królowa przejechała dziecię.

RZYM, 21 lutego. — Królowa wdowa Małgorzata, jadąc dziś rano samochodem, przejechała pięcio letnie dziecko. Królowa natychmiast wysiadła z powodu i wziąwszy dziecię w ramiona zawiozła do szpitala. Potem sprowadziła matkę i zakupiła mnóstwo zabawek dla maleństwa, którego rany okazały się na szczęście bardzo lekkiemi.

Znowu "węgierskie" małżeństwo.

BUDA-PESZT, 21go lutego. — Dzienniki tutejsze donoszą, że panna Dorota Whitney, kuzynka Vanderbiltów, zaślubi niebawem hr. Pawła Esterhazego, jednego z najbogatszych magnatów węgierskich. Oboje byli gośćmi na weselu Vanderbiltówny z hr. Szehenyi.

Mordy w miasteczku hiszpańskiem.

MADRYD, 21 lutego. — Kilku zamaskowanych bandytów wpadło do ratusza w mieście Dainuel podczas posiedzenia rady miejskiej, zamordowali burmistrza i sześciu radców, poczem umknęli. Mordy te mają podkład polityczny.

Śmierć dla gen. Stoessla.

PETERSBURG, 21 lutego. — Po kilku miesiącach trwania, zakończył się proces gen. Stoessla, obrońcy Portu Arthura, wzbudzający uwagę całego świata. Trybunał wojenny zasądził gen. Stoessla, niefortunego "bohatera" Portu Artura, na karę śmierci, ale zarazem polecił go łasce wyższej z tem wskazaniem, żeby wyrok powyższy zamieniono na 10 letnie więzienie w twierdzy.

Współoskarżeni generałowie, Smirnow i Reiss zostali uwolnieni od winy i kary, a gen. Fock został za karę dymisyonowany.

Kiedy prezydent trybunału, generał Vodar, podniósł się, ażeby odczytać wyrok, w sali zapanowała grobowa cisza. Usłyszawszy wyrok, Stoessel zachował pozorny spokój, jedynie Reiss miał łzy w oczach.

Stoessel według umotywowania wyroku został zasądzony na śmierć dla tego, "że poddał twierdzę, zanim środki do jej obrony wyczerpane zostały, że nadużywał autorytetu swej władzy, i nareszcie za różne inne przewinienia natury wojskowej."

Sąd jednakże, polecając złagodzenie wymierzonej przez siebie kary, miał to na względzie, jako okoliczności łagodzące, że Port Arthura był obsaczony przeważającą mnogością nieprzyjaciela, że na ogół biorąc, obrona twierdzy pod rozkazami zasądzonego odbywała się z bezprzykładnymi objawami wysiłków bohaterskich tak iż cały świat podziwiał waleczność garnizonu, oblężonej twierdzy i że kilka ataków zostało odpartych z olbrzymiemi stratami po stronie Japończyków. Wreszcie uwzględniono także "bohaterską odwagę" Stoessla, który w paru wyprawach brał osobiście energiczny udział.

— Dymisya gen. Focka nie stoi w związku z poddaniem twierdzy. Dwaj zaś współoskarżeni generałowie Smirnow i Reiss zostali uniewinnieni, ponieważ zarzutów, poczynionych im w skardze, nie można było udowodnić. Młodzi oficerowie podkomendni Stoessa, wysłali bezwłocznie depeszę do cesarzowej z prośbą o wstawiennictwo u cesarza o zupełne ułaskawienie zasądzonego. — Stoesslowi okazywano wielką sympatyę, wielu jego przyjaciół ściskało go i całowało ze wzruszenia po ogłoszeniu wyroku.

Fałszerstwo austryackiego oficera.

WIEDEŃ, 22 lutego. — Władze wojskowe w Stanisławowie, w Galicyi, rozestrzem z tamtejszego pułku słały listy gończe za rotmi-dragonów, Schellenbergiem, który sfałszował kilka weksli na znaczniejszą sumę. Rotmistrz austryacki ma się obecnie znajdować w Ameryce.

Aresztowania w Petersburgu.

PETERSBURG, 21 lutego. — Zamachy uplanowane na życie wysokich osób zostały zniweczone przez policyę wczoraj wieczorem przez aresztowania następujące jedno po drugiem w rozmaitych częściach miasta. Aresztowano razem około 50 osób, mężczyzn i kobiet.

Jestto największa liczba terorystów aresztowanych w stolicy. Większość z nich była uzbrojona od stóp do głowy, niektórzy zaopatrzeni byli w bomby i stoczyli rozpaczliwą walkę z policyą. Podczas aresztowań 10 żandarmów odniosło rany a jednego zamordowano.

Cała działalność terorystów skoncentrowana była około pałacu wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, którego chciano za wszelką cenę zamordować.

Późno wczoraj popołudniu kilkuset żandarmów pieszych i konnych otoczyło kordonem cały blok miejski w okolicy pałacu wielkiego księcia, zawierający 600 zajętych apartamentów. Agenci policyjni przeszukali tę apartamenta starannie i znaleźli masę materyałów wybuchowych i broni palnej.

Modnie ubraną kobietę aresztowano na ulicy. Miała ona mufkę, w której ukryła dynamit i towarzyszył jej mężczyzna, który za pasem miał płaską nowego typu maszynę piekielną o strasznej sile. Oboje otworzyli ogień, gdy ich chciała aresztować policya, raniąc trzech policyantów.

Inna kobieta, którą aresztowano w bramie parku księcia Usopowa, zamordowała policyanta podczas walki. Dwóch mężczyzn aresztowano w Grande Morskaja, jeden z których jest wybitnym anarchistą włoskim. Gdy policya aresztowała pewnego terorystę na Wyspie Bazylego, zranił on niebezpiecznie dwóch policyantów.

Oczekiwać należy, że policya postara się wykryć wszystkich terorystów, którzy się zorganizowali w silną bojówkę i planowali morderstwa na szeroką skalę.

PETERSBURG, 24 lutego. — Do szczegółów masowego aresztowania terorystów, jakie tu zarządzono w ostatnim tygodniu, telegramy dodają, że uwięzieni spiskowcy należeli do "latającego oddziału bojowego w północnym okręgu" i że wydawali oni po $40,000 miesięcznie na materye wybuchowe, oraz na agitacyę rewolucyjną. Ci sami teroryści zgładzili ze świata przed czterema miesiącami generała Maksymowskiego, oraz usiłowali podczas jego pogrzebu wykonać zamach na ministra sprawiedliwości. W dalszym ciągu zarzuca się im zamordowanie generałów Pawłowa, Launitza, gubernatora Guidema i wielu innych. Między uwięzionymi znajdują się również żona i szwagrowa milionera Menszykowa. — Dotychczas nie sprawdziła policya identyczności wszystkich aresztowanych; nie ulega wątpliwości, że wielu aresztowanych należy do arystokratycznych rodzin. Policya może zawdzięczać tak liczny połów jedynie zdradzie.....

PETERSBURG, 24 lutego.—Policya tutejsza przedsięwzięła dalsze aresztowania, zwłaszcza na przedmieściach i przymknęła znowu dość znaczną liczbę niebezpiecznych terorystów. Ogółem aresztowano około 70 podejrzanych, zarówno kobiet jak i mężczyzn. Ostatniemi aresztowaniami udaremniono dwa zamachy, które miały być niebawem dokonane, a mianowicie przeciw księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi i rosyjskiemu ministrowi sprawiedliwości. Obydwaj mieli być zamordowani w ubiegły czwartek w czasie jazdy do Carskiego Sioła, dokąd spieszyli w owym dniu na audyencyę do cara. Jak policya zdołała później wybadać, to zamach powyższy planowały oddzielnie dwie partye terorystów, jedna miała swą siedzibę we Finlandyi, druga zaś w Petersburgu.

Nasza eskadra w Callao.

CALLAO, 24 lutego. — Prezydent rzeczypospolitej peruwiańskiej, Pardo, i ministerstrowie wojny i marynarki, w otoczeniu świty przybyli tu z Limy, by oddać urzędową wizytę eskadrze wojennej Stanów Zjednoczonych.

Okręty witały salwami statek wiozący prezydenta, który udał się ze świtą na pokład admiralskiego pancernika "Connecticut."

Po wymianie zwykłych grzeczności, zwiedzono dokładnie okręt, poczem prezydent Pardo wysłał telegrafem bez drutu depeszę gratulacyjną do kontradmirałów Thomasa, Sperry i Emory, znajdujących się na innych pancernikach. Powróciwszy do Callao, prezydent Pardo telegrafował do Roosevelta, winszując mu wspaniałej floty i mężnej i odpowiedzialnej załogi.

Po przeglądaniu eskadry oficerowie okrętu admiralskiego "Connecticut" podejmowali bankietem prezydenta, małżonkę jego i świtę.

We wtorek wieczór odbyć się ma uczta dla admirałów Thomasa, Speryego i Emoryego i oficerów załogi u jeneralnego konsula Stanów Zjednoczonych.

Trzy tysiące marynarzy było wczoraj na lądzie, aby zwiedzić ciekawości miasta.

Handel "pamiątkami" dla amerykańskich gości kwitł w najlepsze.

Peruwiańczycy okazują niesłychany entuzyazm, uważając przybycie amerykańskiej floty za narodowe święto. Cała ludność Callao i rzec można pół Limy, wyległy na wybrzeża, by widzieć przegląd eskadry, dokonany przez prezydenta Pardo. Przeszło 50,000 ludzi zgromadzonych było na wybrzeżu.

Kongres czarnych sotni.

PETERSBURG, 24 lutego. — Otwarto tu dzisiaj kongres delegatów "Związku prawdziwych Rosyan" t. zw. czarnych sotni. Metropolita petersburski Antoniusz i inni dostojnicy cerkiewni byli obecni na otwarciu.

Zacieśnienie sojuszu Anglo-boerskiego.

LONDYN, 24 lutego. — W kościele holenderskim został pobłogosławiony związek małżeński między młodszą siostrą jenerała Bothy, komendanta Boerów i obecnego premiera Transwaalu, a R. C. Hookinsem, znanym adwokatem londyńskim i przewódców liberałów. Około dwu tysięcy ludzi było świadkami tej ceremonii, która zacieśniła jeszcze więcej świeżą przyjaźń między Anglią a Boerami.

Rozruchy w Persyi.

TEHERAN, 24 lutego. — Wskutek rozruchów ulicznych dziesięć osób zostało tu zabitych a kilkanaście ranionych, między innymi kilku duchownych. Rozruchy wywołane zostały zajściem podczas procesyi z powodu uroczystości "Moharrem", mahometańskiego postu.

Proces ministra-łapownika.

RZYM, 25 lutego. — Po dziesięciogodzinnych naradach w zupełnym odosobnieniu skazał dziś trybunał, złożony ze stu senatorów byłego ministra oświaty Nasi na jedenaście miesięcy i dwadzieścia dni więzienia. Oprócz tego przez cztery lata i dwa miesiące nie wolno mu się ubiegać o mandat poselski ani o żaden urząd publiczny. Do kary wliczono mu jednak pobyt w więzieniu śledczym tak, że zaledwie dni kilka pozostaje mu do odsiedzenia. Sekretarz ministra, współoskarżony Lombardo, został uniewinniony dla braku dowodów.

Rząd polecił władzom sycylijskim, aby przedsięwzięły jak najostrzejsze środki, by nie dopuścić do rozruchów. Ludność bowiem Sycylii fanatycznie wierzy w niewinność Nasi'ego.

Nunzio Nasi oskarżony był o nadużycie funduszów państwowych na cele osobiste podczas swego urzędowania.

Wiadomości z Ausro-Węgier.

WIEDEŃ, 25 lutego. — Wszystkie uroczystości z okazyi sześćdziesięcioletniego jubileuszu cesarza Franciszka Józefa zostały odwołane, gdyż cesarz potrzebuje zupełnego wypoczynku. Podług życzenia cesarza, cały fundusz jubileuszowy zostanie przeznaczony na domy dl asierot i szpitale dla dzieci i szkoły.

PRAGA, 25 lutego. — Przy wyborach do Sejmu czeskiego Młodoczesi zostali pobici na głowę przez stronnictwo czeskich agraryuszów. Wybrano tylko jednego Młodoczecha, posła Herolda.

Wiadomości z Francyi.

PARYŻ, 25 lutego. — Po długiej i ożywionej debacie nad polityką marokańską rządu, w której socyalista Jaures utrzymywał, jakoby rząd nierozważnie wikłał kraj w awanturę, Izba 336 głosami przeciw 110 uchwaliła gabinetowi votum zaufania. Minister Pichon dowodził, że jest wprost niemożliwem wierzyć oświadczeniom przyjaznych uczuć sułtana Mulaja Hafiza, który równocześnie prowadzi "wojnę świętą. O ile z resztą Hafiz swoich wrogich wystąpień zaniecha, rząd francuski przyjmie natychmiast jego przedstawicieli.

PARYŻ, 25 lutego. — W parku Tuileryjskim pękła główna rura wodociągowa i wkrótce cała ta dzielnica miasta zamieniła się w jezioro. Po kilkugodzinnej pracy zdołano zatkać otwór, ale w nocy rura pękła w innem miejscu, wywołując ponowną katastrofę.

DO ABONENTÓW.

Kto z czytelników ma na adresie znaczek "Feb", 8 to znaczy że prenumerata jego skończyła się w Lutym 1908. Kto chce nadal "Gazetę Polską" odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy.

W. Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

LUTY.

28. P Leonarda. b.,
29. S. Romana.

MARZEC.

1. N. Albina.
2. P. Simpliciusza. p.
3. W. Kunegundy ces.
4. Ś. POPIE. Św. Kazimier. Kr.
5. C. Fryderyka.

Wiadomości z Polski.

Nie przyjmują galicyjskich wychodźców.

Z Oświęcima donoszą: Mimo ostrzeżeń, wyjeżdża już teraz, a więc o kilka tygodni wcześniej, niż zazwyczaj, wielu robotników rolnych do Prus celem szukania pracy. Wychodźcy ci czekają na razie na granicy. Obecnie znajduje się bez zajęcia 300 robotników w nowym Bieruniu, 500 w Mysłowicach, a przeszło 150 w Oświęcimie. Znaleźli się oni nietylko w przykrym położeniu, ale nadto wywołują niezdrową konkurencyę i wyzysk. W kołach pracodawców-Niemców rozwija się agitacya, aby tego roku nie przyjmować do pracy galicyjskich wychodźców, lecz tylko wychodźców amerykańskich, którzy obecnie tłumnie wracają do kraju. W tym celu ma być zorganizowane osobne biuro w Hamburgu.

Pokaleczenie z wynikiem śmiertelnym.

BYTOM. — Murarz Wilhelm Gapon i Karol Ficek, obaj z Chropaczowa, stawali przed sądem przysięgłych w Bytomiu. Oskarżenie zarzucało im, że w nocy 3 października. rz. rozmyślnie pokaleczyli bednarza Roberta Dziemnego w Chropaczowie, wskutek czego nastąpiła śmierć pokaleczonego. Mieszkali oni razem z Dziemnym, którego posądzali, że im skradł spodnie. W ów dzień popili sobie wszyscy trzej, poczem oskarżeni w straszny sposób za rzekomą kradzież obili Dziemnego. Na drugi dzień znaleziono Dziemnego bez ducha. Sąd skazał Gapona na dwa lata więzienia i 3 lata utraty praw honorowych, a Ficka na 3 lata domu karnego i 5 lat utraty praw honorowych.

Czarna ospa.

TARN. GÓRY. — Znowu stwierdzono tu nowy wypadek zachorzenia na czarną ospę. Tą razą zachorowała pewna uczennica tutejszej szkoły żeńskiej. Chorą odosobniono. Zamknięto wyższą szkołę żeńską, "szpilszulę" i kuchnię ze zupą dla ubogich. Od tygodnia rozpoczęto znowu szczepić ochronnie wszystkich tych, którzy się zgłoszą do komisaryatu policyjnego.

Utopił się.

BISMARCKHUTA. — Przy spełnianiu swej służby utopił się w niedzielę w zakładzie do chłodzenia wód przy ulicy Marksa strażak ogniowy Pach z Huty Bismarcka. Nieszczęście pomiarkowano dopiero kilka dni później, gdy żona szukała swego męża. Dopiero po spuszczeniu wody udało się wydobyć nieszczęśliwego.

Ofiara alkoholu.

LIPINY. — Przed kilku tygodniami znaleziono w sklepie oberżysty Reicha trupa nieznanej kobiety, który zaczął się rozkładać, a twarz była do niepoznania Oględziny zwłok wykazały, że przyczyną śmierci było zatrucie się alkoholem. Obecnie stwierdzono, że ofiarą nieszczęsnego nałogu padła wdowa Kierczkowa, która dawniej mieszkała w Godulli, a w ostatnim czasie włóczyła się po okolicy.

Pożar w kopalni.

CHROPACZÓW. — Pożar wybuchł na kopalni "Ślązk" we wtorek dnia 28 zm. Wnocy na środę górnicy wyjechali. Wielu ludzi garnęło się ku kopalni. Szyb zapchany. Przy pracy przeciwpożarowej czterech górników o mało życia nie postradali. Trzech nieprzytomnych lekarze docucili, o czwartym nie ma pewnych wiadomości.

Morderczy napad.

ŁÓDŹ. — Dokonano nadzwyczaj zuchwałego napadu bandyckiego i masowego morderstwa we dworze obywatela Henryka Wernera w Bielinie pod Tomaszowem. Kilkunastu uzbrojonych ludzi napadło na dwór, poraniło służę, zabiło właściciela majątku Wernera, żonę jego i 6-letniego synka, zrabowało dwór i uciekło bezkarnie.

Nabytki komisyi kolonizacyjnej.

Komisya kolonizacyjna nabyła w ostatnich dniach w powiecie inowrocławskim majętność Złotniki, obszaru 1336 mórg pierwszorzędnej gleby. Ogólny nabytek komisyi kolonizacyjnej w Inowrocławskiem wynosi dotychczas 44,800 mórg, z których 38,000 obsadzono już kolonistami.

Niebezpieczny zbrodniarz

MIKOŁÓW. — Niebezpiecznego zbrodniarza, którego prokuratorya ściga listami gończemi, udało się przytrzymać żandarmowi Boberskiemu w Mokrem. Na drodze spotkał żandarm dwóch cyganów, a skoro im się bliżej przypatrzył, poznał w jednym z nich poszukiwanego zbrodniarza Buriańskiego, który przed dwoma laty dokonał morderstwa w Murckach. Żandarm obu cyganów odstawił do więzienia sądowego w Mikołowie.

Olbrzymia kradzież.

W nocy kilka tygodni temu wdarli się złodzieje do domu posiedziciela tartaku Zahlmana w Olsztynie, zabrali ze sobą żelazną szafę z pieniędzmi, ważącą 5 centnarów i zanieśli ją do pobliskiego lasu. Tutaj ją przemocą otworzyli i zabrali 30,000 marek w wekslach i 1,800 marek w banknotach.

Proboszcz w Śmiczy zmarł.

Dnia 21 z. m. wieczorem zmarł w Śmiczy w powiecie prudnickim po dłuższej chorobie śp. ks. proboszcz Józef Cytronowski, przeżywszy lat blisko 69.

Napad na probostwo.

Z Kolonii donoszą: W Carden wykonano w nocy napad na katolickie probostwo. Gdy proboszcz, jego siostra i służebna udali się na spoczynek, jacyś nieznani ludzie poczęli ostrzeliwać ich sypialnie. Wystraszeni mieszkańcy schronili się do tylnych pokojów, ale napastnicy strzelali i w tę stronę. Napadnięci pozostawali w największej trwodze i w niebezpieczeństwie życia całą noc aż do rana. Strzałami rozbito siedmnaście szyb i wszystkie drewniane okiennice oraz wyrządzono wewnątrz wiele szkody. Wszelki ślad ich zaginął.

Straszna zbrodnia.

Z PSZCZYŃSKIEGO. — Służąca u oberżysty B. we Wielkim Chełmie powiła dziecko. Aby sprawę zataić, wyrodna matka porzuciła dziecię świniom na pożarcie. Sprawa jednak wcześnie wyszła na jaw i policya sprawę wyświetliła. Wyrodną matkę odstawiono do Mysłowic do więzienia.

Fatalny wypadek.

W Swadzimiu pod Poznaniem przy zabijaniu wieprza u p. Lody pomagał mu brat jego z Wielkiego. Już po zabiciu i zdarciu sierści chciał on wieprza obrócić, przyczem włożył prawą rękę w pysk. Tymczasem wieprz żył jeszcze i ugryzł mu środkowy palec. Natychmiast przewieziono Lodę do lazaretu w Poznaniu.

Zbrodnia.

Podług doniesienia z Wielunia, znaleziono w pobliskim lesie zwłoki 10 - letniego syna dawniejszego mistrza rzeźnickiego p. Radzkowskiego. Chłopiec był uduszony. Podejrzenie padło na ojca; sołtys w Miale kazał go aresztować. Istotnie Radzkowski przyznał się, że zgładził syna ze świata. Donoszą o tem do "Posener Ztg."

Śp. ks. Antoni Kokorski.

Umarł mieszkający tutaj od półtora roku śp. ks. Antoni Kokorski. Zmarły urodził się w Prądach w powiecie niemodlińskim, dnia 23 sierpnia, 1819 r., liczył więc obecnie przeszło 88 lat, a zatem był jednym z najstarszych kapłanów dyecezyi wrocławskiej; wyświęcony został 3 sierpnia, 1845 roku. Nieboszczyk był dawniej proboszczem w Lubomi pod Raciborzem, następnie proboszczem w Łące Paulińskiej.

Zamach na katolickiego księdza.

SOSNOWICE. — Gdy wikaryusz ks. Kempa jechał z Zawiercia do Kijowa, przyskoczyło do powozu nagle 3 bandytów, żądając pieniędzy. Ks. Kempa odpowiedział: "Bracia, ja nie mam pieniędzy." W tej chwili atoli padły trzy strzały rewolwerowe, z których kilka raniły księdza śmiertelnie. Mordercy zmusili woźnicę, by jechał dalej, tak że pierwszą pomoc można było ciężko rannemu dać dopiero na stacyi w Kromołowie. Nie ma nadziei, by udało się utrzymać młodego księdza przy życiu.

Pocieszający objaw.

Z Warszawy donoszą: Obecnie już nie ulega wątpliwości, iż wiele rodzin zamożniejszych w br. na lato nie pojedzie do Niemiec. Zaznaczyło się to niezwykle wczesnemi zamówieniami większych lokali i wilii w okolicach podmiejskich. Niektórzy właściciele letnich mieszkań w Konstancinie, Milanówku, i Jabłonnie, już zawarli kontrakty i przyjęli zadatki od rodzin, które od wielu lat stale przebywały w Niemczech na wilegiaturze.

Zabójstwo.

KOŁOMYJA. — Zaledwo uspokoiło się w mieście częściowo po zamachu na profesora Piekarskiego, którego dzienniki ruskie już uśmierciły nawet, a już wczorajszy ranek wstrząsnął znowu umysły mieszkańców wiadomością o tragicznem rozwiązaniu historyi miłosnej dwojga młodych ludzi, którym wpołączeniu się stanęły jakieś nieprzeparte zapory. Rozniosła się wiadomość że w hotelu Freidmana zastrzelił pomocnik handlowy Sare, zajęty w handlu p. Romanowicza siebie i młodziutką R. Z., córkę tutejszego mieszczanina. Rzeczywiście, po wyważeniu drzwi do pokoju hotelowego, znaleziono dającą tylko słabe oznaki życia, której lekarze zawezwani nie rokują życia. Smutny ten wypadek zakończył, jak zapewniają, beznadziejną miłość dwojga młodych ludzi.

Zasypany w studni.

BYCZYNA w Kluczborskiem. — Kilku doświadczonych ludzi budowało u obywatela tutejszego studnię. Jeden z robotników spuścił się we wiadrze w głąb studni, gdy wtem zaczął się z boków do studni sypać piasek. Więc owego robotnika szybko wyciągano w górę we wiadrze — niestety, linka się zerwała i robotnik z wiadrem spadł do studni, a przytem część ziemi ze ścian studni się zarwała i owego robotnika zasypała. Mimo, że nieszczęśliwego szybko ze studni wydobyto, był on już bez ducha. Osierocił żonę i dzieci.

Drobne wiadomości z Polski.

KATOWICE. — U lekarza zmarło w środę dziecko górnika Manowskiego z Koszutki. Matka przyniosła je już w konaniu chorujące na szkarlatynę do lekarza i już w poczekalni zauważyła, że trzyma trupa na rękach. Z płaczem i lamentem poszła do domu z powrotem.

— SZARLEJ. — W kopalni "Nowa Helena" zbiegające się wózki pokaleczyły na śmierć ciskacza Daneckiego tustąd.

— Robotnik Braciszewski z Imiołek pod Pobiedziskami, chcąc odwiedzić brata, dla skrócenia drogi przechodził przez jezioro, ale wpadł w przerębel i znalazł śmierć pod lodem.

— MOGILNO. — Smutny wypadek zdarzył się skutkiem nadużycia wódki. Pomocnik rybacki Bettin z Palędzia dolnego wracał wraz z swym znajomym powózką do domu. Jechali szybko, aż zjechali z drogi. Wóz się wywrócił i wszyscy dotkliwie się poranili. B. tak się poranił w głowę, że w 2 dni po tym wypadku umarł.

— W Broniewicach pod Pakością zapadło na ospę ogółem sześć osób, ale żadna nie umarła. Obecnie uważać ją można za stłumioną.

— RYBNICE. — Siedmioletnia córeczka górnika Konstantego Rupnika z Dolnych Rydułtów w nieobecności rodziców zbliżyła się nieostrożnie do ognia i zapaliło się na niej ubranie. Gdy rodzice do domu wrócili, dziecko już było spalone.

— W Czernicy w nocy, 18 zm. zwrotniczy W. Kieś został przez lokomotywę przejechany, i wskutek ran ciężkich zmarł pół godziny po wypadku. Przyczyna nieszczęścia nie jest dostatecznie wyjaśniona. — W Czernicy na dworcu było w ostatnich czasach wiele wypadków nieszczęśliwych. W ostatnich 2 latach zginęło tam w różny sposób aż 8 ludzi.

— KOŹLE. — W Biadoczowie kilka tygodni temu spalił się dom chałupnika Karola Planetorza. Przyczyna pożaru nieznana.

— LIPINY. — Wyrobnik Rudolf Ciasto, będący we wieku lat 67, położył się do spania na hałdzie szlakowej huty "Silesia II". Trujące gazy zabiły go, a zwłoki jego zostały popalone znacznie.

Drogi znaczek pocztowy.

Firma londyńska Gelding sprzedała w tych dniach na licytacyi publicznej markę pocztową z wyspy Mauritius z roku 1874, barwy czerwono pomarańczowej. Marki tej ma istnieć obecnie tylko jeszcze 20 egzemplarzy. Licytacya zaczęła się od 200 funtów szterlingów. Markę tę nabył jeden ze zbieraczy prywatnych za 45 untów szterlingów ($2250).

Cudowna Fontanna Naturalna.

W Nowej Zelandyi jest podziemne gorące źródło, zwane Waira. W normalnych warunkach źródełko sączy swą gorącą wodę bardzo powoli i tylko od czasu do czasu wytryska nieco obfitszym strumieniem na nieznaczną wysokość.

Znaleźli się atoli "uczeni", którzy postanowili zrobić z tego źródełka cudo natury, głównie celem aściągnięcia do Wairy-europejskich turystów i amatorów dziwów przyrody. Czynią zaś to w sposób nader prosty.

Oto wsypują do źródła (ale tak aby spektatorowie nie widzieli tej manipulacyi) kilogram w cienkie płateczki pokrajanego mydła, mającego tę własność, że rozpuszczając się w gorącej wodzie, rozszerza jej prężność, wytwarza dużo pary, która przeszumiącą mieszaninę mydlin przez ciasny lejek źródełka gwałtownie w górę aż do wysokości 30 metrów.

W ten sposób tanim kosztem urządzają wspaniałe widowisko, rzekomo naturalnej olbrzymiej fontanny.

Trwało ono zwykle około pół godziny, poczem fontanna zwolna opada.

Coś podobnego praktykowano też w parku narodowym Yellowstone w gorących źródłach, ale rząd położył veto i zakazał niszczenia dzieła natury, albowiem w razie dalszego trwania groziło podziemnym żyłom gorącej wody znaczne rozszerzenie się, a wskutek tego zapadnięcia się i zatamowanie dobroczynnych źródeł.

Oryginalne Oświadczyny.

W jednej z gazet wychodzących w Hamburgu był niedawno zamieszczony następujący list z oświadczeniami pewnego lokaja do pewnej służącej na prowincyi: „Kochana przyjaciółko! Nie wiem jak zacząć list ten, bo miłość jest sumieniem serca człowieka. Jednak do rzeczy. Inny powiedziałby to może ustnie, ale ze mną rzecz ma się inaczej. Jestem synem porządnych rodziców, bardzo przyzwoici ludzie ciche życie rodzinne i trochę bydła; ale do rzeczy.

Wspomnij sobie moja przyjaciółko, jakim musi być syn w tych warunkach wychowany. Przypomnij sobie tego pana; który z tobą sześć razy tańczył i częstował cię razem z przyjaciółką serca za 30 fenygów. Ja to byłem; ale do rzeczy. Ten sam pan pisze teraz do ciebie, bo co mam dłużej ukrywać; od pierwszego razu, kiedym cię ujrzał, doznałem pewnego łaskotania, tak, jakby pchła po mnie łaziła. Kiedym się nad tem zast nawiał bliżej, przyszedłem do przekonania, że nie była to pchła, ale miłość do ciebie; może i ty doznałaś czego podobnego. Jestem sługą pańskim i mogę żonę wyżywić. Jestem chłopcem żartobliwym i w godzinie nudów chętnie żonę zabawię, a ona może gotować i zarobi sobie u państwa. Oczekuję rychłej odpowiedzi na oświadczyny otwartego i uczciwego mężczyzny. Twój wierny G. H., Gazeta nie podaje, czy oświadczyny przyjęto. Zapewne, że tak.

Jak Się Wozi Kosztowności.

Niedawno jak piszą gazety, przewieziono z Afryki południowej dyament "Cullinan" do Anglii, aby go wręczyć królowi Edwardowi w dniu urodzin, jako upominek, mający świadczyć o lojalnem usposobieniu Burów. Dyament "Cullinan" wysłano z Afryki do Beglii jako zwykłą poleconą posyłkę pocztową, ale tajemnie ubezpieczonego na pół miliona funtów szterlingów (10 milionów marek) Nie chciano zwracać uwagi na tak drogocenną posyłkę.

Z Londynu wieziono dyament koleją, do Sandringham pod eskortą zbrojnych detektywów, a z dworca w Sandringbam do pałacu królewskiego — deputacyi, która jechała powozem i miała w swych rękach upominek, towarzyszyli policyanci na kołach.

Przewożenie pieniędzy ze złota i wogóle posyłek wartościowych jest rzeczą wielce ryzykowną wczasach obecnych. W miarę jak wzmaga się ruch ogólno światowy skutkiem ogromnego wzrostu przemysłu i handlu, wzrasta równocześnie ruchliwość i pomyślność rzezimieszków. Wszędzie wysilają się właściciele skarbów na przeróżne pomysły, celem zabezpieczenia swoje własności podczas transportu, wszędzie też amatorowie cudzej własności z równą gorliwścią pracują nad sposobami przywłaszczenia jej sobie.

W Anglii przy posyłkach złota, które naprzykład w bardzo znacznych ilościach odchodzi obecnie do Ameryki, istnieje zwyczaj zachowania jak największej tajemnicy co do transportu. A mimo to, jak to nie jednokrotnie stwierdzono, często złodzieje dowiadują się z całą dokładnością o dniu i godzinie wysłania skarbów. Najlepszą gwarancyą bezpieczeństwa jest wygląd posyłki. Jak dyament "Cullinan" płynął do Londynu jako zwyczajna paczka pocztowa, tak zdarza się często, że skrzynia zawierająca sztaby złota, lub monety z tego metalu, jedzie koleją, mając na sobie napis 'Stare żelaztwo." Oczywiście agenci policyjni czuwają nad tem starem żelaztwem w magazynach kolejowych i w pociągach.

Jednakże w ostastnich czasach w Anglii zaczęto odstępować od zwyczaju przewożenia złota pod fałszywą deklaracyą. Banki wysyłają złoto w zwyczajnych kuferkach, wewnątrz obitych blachą, które zabierają godni zaufania urzędnicy, jadący koleją jako zwyczajni podróżni. Dla bezpieczeństwa wysyłają banki angielskie 6 uzbrojonych urzędników, którzy zajmują cały przedział mający 6 siedzeń. A złodzieje w takich wypadkach uciekają się czasem do radykalnego środka, zwłaszcza nocną porą. Oto wykoleją pociąg, ażeby pośród ogólnego zamieszania zawładnąć skarbem, albo przynajmniej zabrać część tego.

Przewóz dyamentów cennych odbywa się również z wielką ostróżnością. Już podczas transportu ze skarbców towarzystw górniczych w południowej Afryce koleją do nadbrzeżnego Krapsztadu wysilają się właściciele ich na wszelkie możliwe środki bezpieczeństwa. Na parowcach, oprócz kapitana i płatnika, zawierają w sobie dyamenty.

Koleje Amerykańskie mają osobne wagony do przewożenia bardzo cennych przedmiotów. Ale w Ameryce zdarza się czasami, że banda opryszków napada w polu na pociągi, bądź zatrzymawszy go, bądź wykoleiwszy, poczem obezwładnia służbę, wysadza dynamitem skarbiec w powietrze i zabiera jego wartości. Dawniej i w Ameryce wysyłano kolejami pod fałszywą dekleracyą jako stare żelaztwo, ale rychło zaniechano tego zwyczaju.

Niedawno na tem tle zdarzył się zajmujący wypadek. Oto pewien kupiec w New Haven, w stanie Connecticut, sprowadził z Bostonu dwie baryłki gwoździ które już w terminie nadeszły. Kiedy kupiec otworzył ujrzał z podziwem, że jedna z nich zawiera złote monety. Natychmiast zawiadomił właściciela składu w Bostonie, ale ten odpowiedział że obie baryłki otrzymał przed kilku miesiącami z kolei i że je obecnie wysłał do Bostonu, nie otwierając żadnej z nich. Kupiec z New Haven uwiadomił o tem władze, ale mimo odezw nie zgłosił się prawy właściciel baryłki ze złotem Wreszcie po latach ofiarował kupiec owe monety kościołom, które miały przetopić złoto na wyrób kielichów i monstrancyi. Prawdopodobnie podczas transportu na kolei nastąpiła zamiana przypadkowa i właściciel składu gwoździ otrzymał złoto, zadeklarowane jako stare żelaztwo. Przy ruchliwości nagłych zmianach stosunków handlowych w Ameryce prawego właściciela nie można już było odnaleść.

Z Nędzarza Milionerem.

Skutkiem dziwnego zbiegu okoliczności przyszedł niedawno pewien ubogi szewc, do ogromnego milionowego majątku. Przed dwoma laty zmarł w Ameryce stary, 89 letni dziwak i samotnik J. Hederich, pozostawiając majątek około 20 milionów w gotówce i warsztat budowy okrętów wartości także kilku milionów. Pozostawił też testament, w którym podał, że krewnych jego, jeśliby jacy byli szukać należy w Niemczech, w Bawaryi. „Pochodzę — pisał w testamencie — z parafii Hausen koło Wuerzburga, skąd przed 73 laty wywędrowałem do Ameryki Północnej i tutaj dorobiłem się majątku pracując zrazu jako chłopiec sklepowy, potem jako handlarz bydłem, wreszcie jako spekulant w gruntach i właściciel warsztatów." Władze amerykańskie zwróciły się do gminy Hausen i Wuerzburga ale mimo licznych odwieszczeń nikt się do spadku nie zgłaszał. Dopiero niedawno żona pewnego szewca z Monachium, bawiąc przypadkowo w Hausen, wyczytała — również przypadkowo — w urzędzie gminnym obwieszczenie o spadku i przypomniała sobie, że dawno już zmarła matka jej męża, nazywała się Hederich. Powróciwszy do Monachium, opowiedziała całą historyę mężowi, który z razu wyśmiał ją, później atoli wziął rzecz na rozum i udał się do adwokatów. Zarządzone dochodzenia sprawdziły, że ubogi szewc jest istotnie jedynym krewnym i sukcesorem zmarłego w Ameryce dziwaka, a tem samem ubogi rzemieślnik prawie nędzarz, stał się panem milionowej fortuny.

MIGRACYA Z AUSTRYI NA SYBERYĘ.

Przed kilku miesięcami bawili na Bukowinie emisaryusze rosyjscy (w tej liczbie pewien specyalnie wydelegowany pop), którzy namawiali rosyskich "starowiercęw" (tak zw. na Bukowinie Lipowanów), do przesiedlenia się do Rosyi Azyatyckiej, a mianowicie do kraju Zabajkalskiego i Mandżuryi. Rząd rosyjski ofiarował im bezpłatnie po 12 dziesięcin ziemi na głowę, 300 rubli na zakupno narzędzi rolniczych, 500 pni drzewnych, wolną jazdę na miejsce przeznaczenia i materyał budowlany. Lipowanie wysłali swego delegata który wybrał w Syberyi odpowiedni okolicę. Powrócił wprost zachwycony tem co widział. Zgodzili się więc na powyższe warunki i zdecydowali opuścić Bukowinę, w której przebywają od czasów cesarza Józefa II. Liczba rodzin które zdecydowały się na tę emigracyę, wynosi na razie 406 rodzin (około 2,000 głów).

Nowa gazeta polska w Kurytybie.

Powstanie niebawem pod tytułem „Naród",. Redaktorem ma być p. Ludwik Szczerbowski, były nauczyciel ludowy z kolonii Lamenii Małej. Obecnie wychodzą w Brazylii 3 polskie czasopisma dwa w Kurytybie, a trzecie w San Paulo.

Spadek w Bombie.

Zmarły w Paryżu znany anarchista Ludwik Hudayer pozostawił zupełnie zmontowaną bombę. Gdy bombę tę w urzędzie artylerzyckim otworzono z całą ostrożnością, znaleziono w niej zamiast materji wybuchowych kwotę 10.000 fr. Spadek ten po Hudayerze otrzyma jego brat, ubogi robotnik, posiadający liczną rodzinę.

Dobrze Określił.

— Proszę o kapelusz dla mojej żony.

— A jaką głowe ma pańska małżonka?

— O, bardzo upartą.

Najlepszy Dowód

— Panie rzeźniku pani majstrowa kazała panu powiedzieć, że wczoraj mięso było całkiem zepsute.

— Nie pleć chłopcze!

— Tak, tak, proszę pana, musiało być, bo wczoraj nawet terminatorzy dostali na obiad po kawałku.

Nowa Siła Elektryczna

Sędzia:— Jak mogłeś pan wiedzieć, kto panu dał w twarz, skoro, jak pan twierdzisz, w pokoju było ciemno, jak w piwnicy?

Oskarżyciel:— Kiedy, bo jakem dostał w pysk — proszę pana sędziego — to tak mi się w oczach rozświeciło, jak gdyby mi ktoś elektrykę przez łep puścił.

w Aptece Małomiejskiej.

— Panie japtykarzu, ta woda na pluskwy nic nie pomogła.

— E?... a coście z nią robili?

— Wypiłem całom butelkę, a dyć gryzom i gryzom!...

Czarni Zydzi.

Z powodu zatargu Włoch z Abisynią, gazety żydowskie donoszą, że tam istnieje plemię czarnych Zydów zwanych „Falasza". Przed dwoma laty na koszt barona Rotszylda plemię to zostałozbadane przez Zyda z Łodzi, Fajtlowicza. Obecnie wspierają tych czarnych żydów „Ica", Aliance Izraelite" i niemiecko-żydowski Zw' Pomocy. Misyonarze chrześcijańscy, od r, 1868 nawrócili około 500,000 czarnych Zydów.

Perfumy A Lekarze.

Lekarze w ostatnim czasie twierdzą, że niemal wszystkie pachnidła działają antyseptycznie, że zatem chronią we wielu wypadkach od nabycia chorób zaraźliwych. Przeczuwano to w starożytności, a także wiekach średnich; w czasie epidemii uzbrajano się wonnościami przeciwko zarazie.

Zwłaszcza zapach lewandowy i jaśminowy, byle użyte umiarkowanie, wybornie nadaje się do obrony przed zarażeniem się. Także perfumy różane mają mieć we wysokim stopniu zdolność odkażania.

"Gdyby" w Małżeństwie.

Małżonkowie mogliby być o wiele szczęśliwsi, niż są w rzeczywistości: — Gdyby się chcieli nauczyć 'przystosowywać swe wydatki do dochodów, gdyby nie żyli nad stan.

— Gdyby nigdy nie opowiadalidobrymprzyjaciołom o swoich strapieniach domowych.

Gdyby się starali wzajemnie być tak przykładnymi, jak w dniach ich pierwszej miłości.

Gdyby każda z osób starała się więcej czynić, a mniej trochę żądać!

Gdyby mieli mniej jedwabnych, aksamitnych ubiorów do wychodzenia, a więcej pojedyńczych i czystych ubiorów domowych!

Gdyby uważali w domu więcej na przyzwoite obyczaje, a mniej popisywali się przed publicznością tkliwemi słowami!

Gdyby oboje raczej w domu urządzali zabawy, a mniej ich szukali pozado mem!

Gdyby oboje mieli na uwadze to, że powinni dla skutecznego wychwania dzieci być dla nich ojcem i matką w prawdziwem znaczeniu.

Z Humorystyki Greckiej.

Generał Anropopulos nudził się straszliwie w małem miasteczku, kędy bawić musiał na dłuższej inspekcyi drugiej brygady piechoty greckiej, stojącej załogą w pobliżu portu Pirejskiego.

Pewnego dnia gdy znudzenie doszło szczytu, jenerał siedział u okna, bębniąc palcami w szybę Nagle przerwał bębnienie, chrząknął i rzekł:

— Ach przecież mam rozrywkę! Na trzy dni odwachu!

Wychylił się przez okno i zawołał na przechadzającego oficera który wbrew przepisom wojskowym, nie miał szabli u boku:

— Hej panie oficerze, proszę tu do mnie!

Oficer domyślał się o co idzie, Nie było jednak rady. Wszedł do sieni, z sieni, na schody, ze schodów do przedpokjumieszkania jenerała. Przechodząc przez przedpokój rzucił okiem na ścianę — i odetchnął! Kamień mu spadł z serca, Na ścianie wisiała jedna z szabel jenerała, Oficer przypasał ją sobie do boku, pchnął drzwi i wszedł do pokoju.

— Pan jenerał mi wezwał?

— Tak... Chciałem pana zapytać, czy...

Nie dokonczył... oficer miał szablę przy boku!

— Do stu par dyabłów — zawołał zmięszany — co to jest?

A potem chłonąc ze zdumienia dokonczył.

Chciałem pana zapytać... jak się ma pański ojciec?

— Gdybym wiedział, że pan jenerał raczy o nim pamiętać, sprawiłoby mu to prawdziwą przyjęmność. Niestety, jest to nie możliwe, bo od dwudziestu lat nie żyje ..

Słowa te zbiły ostatecznie jenerała z pantałyku.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn.	*$2.00*
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii	*$3.00*

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach p.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, 27go Lutego 1908.

Krzyżacy, a Polska.

Dziś, kiedy na rozległych ziemiach polskich, rozbrzmiewa głos pełen zgodnego oburzenia na niebywałe gwałty pruskiego rządu, dokonywane nad nami bezbronnymi i powalonymi, — wiele się słyszy o owej teutońsko-krzyżackiej gadzinowej przewrotności. Dlatego też nie od rzeczy by było jasno i treściwie wyjaśnić, kto to byli owi krzyżacy, — jaką rolę odegrali w wielkiej historyi naszej ojczyzny i jakie z nimi ma wspólne rysy spadkowe, dzisiejszy rząd niemiecki. — Cofnijmy się wstecz do początków XIII stulecia. Była naówczas epoka t. zw. księztw dzielnicowych. Energiczny i rządny król Bolesław Chrobry i powolniejszy już Bolesław krzywousty, wszelkiemi siłami starali się powstającemu w zarodku państwu polskiemu, nadać jednolitość. — Dążnościom tym jak zwykle przeszkadzali, młodzi książęta, dygnitarze świeccy i duchowni — widząc w luźnym związku księztw, dogodne dla siebie osłabienie władzy monarchicznej w osobie zwierzchniego księcia krakowskiego. — Ówczesny książe krakowski, Leszek Biały, syn Kazimierza sprawiedliwego, był więc bezsilnym, aby utrzymać swe zwierzchnicze prawa do innych dzielnic, któremi były: mazowiecko - kujawska, wielkopolska, ślązka i pomorska. Zajęty z orężem w ręku, niepomyślnem gruntowaniem wpływów polskich na Rusi Czerwonej, wplątany przez to w zatargi z książętami węgierskimi i ruskimi na nowogrodzie, i opędzając się ustawicznie zbrojnym pretensyom młodszych książąt do swego krakowskiego tronu, — nie zwrócił niestety uwagi na to, co się formowało od strony północy. Tam księztwem mazowiecko-kujawskiem rządził młodszy brat Leszka, — Konrad zwany mazowieckim. Plagą tej dzielnicy byli prusacy, naród łupieżczy i pogański. — Walczyli z nimi już: król Bolesław kędzierzawy, a brat jego Henryk na Sandomierzy, podczas wypraw tych poległ. Dopiero król Kazimierz Sprawiedliwy, przez wojewodę Krystyna Gozdawę, który był biczem Bożym na prusaków, samowolę ich ukrócił i zmusił do haraczu, chociaż nie na długo. Gdy bowiem wojewody niestało, prusacy napadać poczęli z większą jeszcze zaciętością. Niemówiąc więc o gruntowaniu polskich wpływów nad Prusami, pojedyńczy książę Konrad w walkach z nimi, nieraz musiał uchodzić, obmyślając coraz nowe środki odwrócenia najazdów. W tym celu z ramienia papieża Inocentego III — biskup pruski Chrystyan z Oliwy organizował przeciw nim zbrojne wyprawy — i w tym celu, choć bez skutku, za radą Chrystyana, ufundował Konrad bractwo rycersko-zakonne w Dobrzyniu. Gdy to jednak nie pomagało i Prusacy byli coraz zajadlejsi, sprowadził Konrad z Palestyny teutoński zakon rycerski N. Maryi Panny, ogólnie nazywany krzyżakami, od wielkich czarnych krzyżów wyszytych na białych płaszczach. — Osadził ich w ziemi Chełmińskiej, wskazując im jako główny cel sprowadzenia, podboje pogańskich ziem pruskich w imię chrześcianizmu, zastrzegłszy sobie, jako protektorowi, nad posiadłościami zakonu prawo zwierzchnictwa. Pierwsi krzyżacy przybyli do Polski w r. 1229 i ze swym mistrzem Hermanem Balke na czele, za pomocą Mazowsza, rozpoczęli wojnę z poganami. — W zdobytych ziemiach pobudowali twierdze Toruń, Elbląg, Brodnicę i zakładali niemieckie kolonie. — Wreszcie prusactwo połączonemi siłami zostało pokonane. — Krzyżacy jednak zdobycze zakonu uważali za własne, a obłudnie ofiarując je papieżowi jako świętopietrze, ufni byli w ich protekcyę. Polsce dopominającej się swych praw do ziemi dobrzyńskiej, chełmińskiej i prus, poczęli odmawiać, a z czasem przy tych zatargach zaczęli przeciw nam występować zbrojnie. — Chytry krzyżak raz usadowiwszy się w rdzennych i hołdowniczych ziemiach polskich, niby to w imię Chrystusowej wiary, ztąd się wyrugować nie dał, lecz i przez swą pozycyę i warownie pozbawiał polskę między Wisłą a Niemnem wybrzeża Bałtyckiego morza. Przy tem przez odgrodzenie spowodował wyłamanie się z pod polskiej władzy — pomorza które z czasem zagarnął sam. Świętopełk ówczesny książę pomorski po zamordowaniu w Gąsawie dopominającego się o pomorze Leszka Białego, poczuł się niezależnym, jednocześnie jednak dostrzegł dla siebie niebezpieczeństwo rozrostu potęgi krzyżackiej. Pospół więc z uciskanymi przez zakon prusakami, krzyżaków zwalczał. Pokonać ich jednak nie mógł, gdyż nienawistni za morderstwo Leszka, krewni książęta polscy tym razem występowali z krzyżakami. — Następują dalej czasy ciężkich przejść dla Polski. Ciągłe walki o wielkoksiążęcy tron krakowski i ztąd przymierza różnych stron walczących nawet z wrogami. Panowanie Henryka Brodatego, Bolesława Wstydliwego i rozdrobnienie Polski na udzielne księztwa w najwyższym stopniu. Dalej panowali Leszek Czarny, Henryk IV probus, czeski król Wacław jako król Małopolski i jednocześnie Przemysław II jako król Wielkopolski i Pomorza. — Wielkie najazdy na Europę hord tatarskich pod wodzą Dżengischana niszcząc w drodze na Węgry księztwa rosyjskie, z kolei nieominęły i Polski. Złupili doszczętnie Wielkopolskę, Poznań, Ślązk, Morawy i spalili Kraków. W tym między czasie książęta chcąc pomnożyć swoje czynszowe dochody ułatwili przez prawa sadowienie się w Polsce kolonistów, których dostarczały niemcy, będące wówczas widownią ucisku i łupieztwa podczas bezkrólewia po Fryderyku II Hohensztaufenie. — Jednolita więc dotąd Polska została zalaną żywiołem nowym, wprawdzie przydatnym dla niej pod względem narodowościowym. Koloniści przygarnięci pod łaskawe prawo i polską strzechę, wciąż przez swych zarządców kolinij t. zw. wójtów germanizowali mieszczaństwo i knuli z pokrewnymi sobie krzyżakami zdrady dla ziemi, która dała im przytułek i chleb. Intrygując buntowali zakon przeciw prawowiernym książętom i przeszkadzali tułaczemu i wydziedziczonemu Łokietkowi odzyskać tron, a później Pomorze. Łokietek przeciwny temu zalewowi niemczyzny i zaborczemu krzyżactwu, ukoronowawszy się — wysłał do Awinioniu do papieża Jana XXII skargę na zakon żądając sądu i zwrotu pomorza — co sąd przyznał. Krzyżacy jednak Pomorza nie oddali i Łokietek stanął z nimi do walki, którą wytoczyli pierwsi w Wielkopolsce pod płowcami.. Zwycięztwa jednak wyczerpany walką nie wyzyskał i wkrótce umarł. Syn jego Kazimierz Wielki za pomocą królów czeskiego i węgierskiego zwołał zjazd w Wyszekradzie celem zgodnego odzyskania zagrabionych świeżo Kujaw i dawnych ziem spornych. Na uchwały wyszekradzkiej ugody zbyt krzywdzące Polskę, magnaci zgodzić się nie chcieli żądając rozprawy sądu papieskiego. Pełnomocnik Benedykta XII wytoczył krzyżakom proces o cały szereg okrucieństw przeciw tułaczemu Łokietkowi i o przywłaszczenie wielu ziem polskich. Sąd zasiadł w Warszawie i przeszło stu świadków zaprzysięgło winę krzyżaków. Zapadł wyrok zwrotu Polsce kosztów procesu, Pomorza, Kujaw i ziemi dobrzyńskiej. Krętacze plemię nie dało jednak za przegraną. Założyli apelacyę, sporne zaś ziemie trzymali dopóki wyczerpana Polsko nie dogodziła wyczerpana Polska nie dogodziła ich zamiarom. W r. 1343 w Kaliszu zawarto nieczysty pokój między królem Łokietkiem a Wielkim Mistrzem Ludolfem Koenigem mocą którego do Polski wróciły tylko Kujawy i ziemię dobrzyńską. — Przy przewrotnym zakonie Pomorze zostało, co trzeba usprawiedliwić tem że Polska z krzyżakami popieranymi przez mocarstwa germańskie mierzyć się jeszcze nie mogła, a z drugiej strony była zajętą na wschodzie Rusią i Wołyniem. Pokojowy i reformatorski Kazimierz Wielki dążył do sojuszu z Węgrami, aby wspólnie kiedyś zmiażdżyć nikczemny zakon, następstwem czego w braku męzkiego po nim potomstwa było panowanie Węgra, króla Ludwika. — Panowanie to na ogół ujemne, pozbawiające Polskę wzmocnienia i zdobyczy dokonanych przez Kazimierza W. pozostało po sobie jeszcze jeden smutny rezultat w postaci koszyckiego paktu. Rozszerzał on przywileje niektórych rodów już jako całego stanu szlacheckiego, fatalnem następstwem czego widzimy niestety później w Polsce rządy szlacheckie, targi o przywileje, koronę i... rokosze. Po śmierci Ludwika nastąpiło dwuletnie bezkrólewie i walka dwóch stronnictw o postawienie swych kandydatów na tron polski. — Zwyciężyli Małopolanie koronując w Krakowie małoletnią córkę Ludwika Jadwigę. — Rządy sprawowali przez czas jej dwuletniego panowania, Małopolscy dygnitarze — planując za pomocą małżeństwa Jadwigi najświetniejszą dla Polski epokę. Sojusz z Węgrami zawiódł, należało stworzyć inny z narodem równie zagrożonym od krzyżaków. Planowano połączenie Polski z państwem litewsko-russkiem, Litwą, do której należały podówczas Podlasie, Polesie, Wołyń, Kijów, Perejasław i hołdownicza rzeczpospolita pskowska, władał wnuk Gedymina twórcy tej wielkiej potęgi wielki książę litewski Jagiełło — poganin. Już Gedymin widział dobrodziejstwa kultury chrześciańskiej i korespondował z papieżem Janem XXII, pragnąc chrztu Litwy i unii z Polską przeciw krzyżakom przez małżeństwo swej córki z synem Łokietka. — Chytrzy krzyżacy widząc jednak że przez chrzest Litwy stracą racyę bytu, a unia polsko-litewska może być dla nich niebezpieczną, intrygami starali się do tego niedopuścić. W walce też z nimi poległ pod Welloną Gedymin, po śmierci którego starali się na Litwie wzniecać różne wojny domowe. Za narzędzie tych intryg chcieli mić Kiejtustowego syna Witołda podniecając go przeciw stryjecznemu bratu księciu Jagielle, synowi Olgierda. Witołd jednak, widząc później że go wiodą do zguby Litwy, z Jagiełłą się pogodził. Jagiełło wkrótce ochrzczony sam w Krakowie, ochrzcił Litwę i zaślubił Jadwigę. Jako Władysław II — ten założyciel dynastyi Jagielonów objął rządy Polski, Litwy i Rusi. — Krzyżacy intrygować nie przestawali w dalszym ciągu, mając na celu rozbicie unii. Od ambitnego Witołda wytargowali Żmudź, obiecując mu pomoc w wyzwoleniu Moskwy od Tatarów i jej podbiciu. Witołd jednak pobity pod Worskią r. 1399 silniej przygarnął się do unii pragnąc odzyskać Żmudź. Jagiełło zaś wciąż myślący o strasznym odwecie Polski za dawne krzywdy i zabrane ziemie — przedsięwziął wielką przeciw zakonowi wyprawę. — Pod stolicę niemieckiego krzyżactwa, pod Malborg ruszyła z Witołdem i Jagiełłą na czele cała Polska, Litwa i Ruś. — Tu z nienawistną słowiaństwu potęgą germańską, obleczoną w fałszywe szaty krzyża i P. Maryi przyszło 15 Lipca, 1410r. na zielonym polu (Gruenwald) pod Dąbrownem — do śmiertelnego boju. — Ciekawych tego dziejowego momentu odsyłam do arcydzieła Sienkiewicza p. t. "Krzyżacy". — Szczegółowe scharakteryzowanie butnej a lisiej niemczyzny, ich krętactwa i podłości ujęte w treść przepięknego romansu historycznego i potężnym opisem bitwy Gruenwaldzkiej dają wierny obraz tej epoki. Unia w walce tej odniosła świetne zwycięztwo — jednak nie wyzyskane. Gruenwaldzkie pole na którem poległ Ulrych Jungingen z kwiatem zakonnego rycerstwa i wszystkiemi zdobytemi chorągwiami — powinno być grobem dla tego jaszczurczego plemienia. I chociaż tak się nie stało, butny dotąd zakon przed wyczerpanym Jagiełłą, królem polskim ukorzyć się musiał. — Zawarto pokój, pierwszy w Toruniu w 1411 r. — mocą którego krzyżacy zwrócili Polsce niektóre sporne ziemie i koszta wojny — drugi w po próbach zakonu wspomożenia pobitego wroga unii Świdrygiełły. Faktycznie jednak wojna z krzyżakami jeszcze się toczyła przez ciąg panowania dwóch królów: Jagiełłowego syna, Władysława III Warneńczyka króla Litwy, Polski, Rusi i zjednoczonych z nami Węgier — i Władysławowego brata Kazimierza. Mimo uroczystych pokojów, każdy wróg Polski miał gotowego sprzymierzeńca w zakonie, a Pomorze i przewaga przy nas zostały dopiero po 13 letniej wojny Kazimierza z krzyżactwem i po zdobyciu Malborga z resztą obronnych miejsc pozostałych w ich rękach. Ostatni pokój z krzyżakami został zawarty za inicyatywą papieża w Toruniu w r. 1466 mocą którego Malborg, Prusy Zachodnie, Ziemia Chełmińska, Warmija i Pomorze przechodziły pod dawne polskie berło, — krzyżacy zaś zmuszeni byli uznać nad sobą władzę polską. — Bez jej zezwolenia nie mogli wchodzić z nikim w przymierza, ani prowadzić wojny, zaś wielki mistrz zakonu po obiorze króla obowiązany był składać osobiście hołd. — Tak jak Węgry drogą unii przed zalewem tureckim szukały oparcia w potężnej naówczas zwycięzkiej Polsce, — tak przed zalewem germanizmu inne słowiańskie państwa jak np. Czechy zamyślały uczynić to samo. Niestety! zły demon słowiaństwa niedozwolił sfederować się tej olbrzymiej unii słowiańskiej, która by może do dziś inaczej przekształtowała tę zimną i cywilizowaną Europę, głuchą na ucisk i rzezie całego szeregu bezdomnych, słabych i bez broni.

Filadelfia, 10 Lutego, 1908r.

Br. Rutkowski.

ANKIETA SIENKIEWICZA.

W. T. STEAD, redaktor naczelny "Review of Reviews", znany publicysta angielski:

"Dziękuję Panu za Jego list z dnia 14 grudnia, w którym robi mi Pan zaszczyt, zapytując mnie o moją opinię o projekcie prawa o przymusowem wywłaszczeniu Polaków. Powątpiewam jednak co do właściwości wypowiadania mej opinii o pruskim projekcie prawodawczym. My, Anglicy, zbyt często wypowiadaliśmy nasze zdanie o innych, nie myślę, żeby to pomagało zbytnio innym narodom, ale natomiast staliśmy się skutkiem tego niezmiernie nielubiani w Europie. Co do sprawy, której dotyczy list Pana, to pomijając zupełnie, czy polityka pruska w Polsce jest etycznie zła lub dobra, pozwolę jednak sobie zauważyć, że nie zostanie prawdopodobnie uwieńczona powodzeniem, o jakiem marzą jej twórcy. Mogę to powiedzieć tem pewniej, że my Anglicy przez czterysta lat prowadziliśmy w Irlandyi politykę wywłaszczenia znacznie gorszą od projektów pruskich, a w rezultacie musieliśmy przyznać się do zupełnego niepowodzenia.

Nic niema bardziej kruchego jak państwo, a nic nie jest bardziej niezniszczalnem jak naród".

Hr. ANGELO de GUBERNATIS, profesor wszechnicy rzymskiej, przewodniczący ligi Łacińsko-Słowiańskiej i Grecko-Łacińskiej:

"Ponieważ zaszczyciłeś mnie, Panie, wezwaniem do przedstawicieli nowoczesnej kultury i cywilizacyi, skromność moja każe mi się zasłaniać tytułami profesora uniwersytetu w Rzymie i przewodniczącego Stowarzyszenia Grecko-Łacińskiego. We wszechnicy to rzymskiej profesor Holtzendorf chciał w r. 1883, aby dra prawa rzymskiego, a Stowarzyszenie Grecko-Łacińskie w świecie Rzymu i Hellenizmu walczy od lat pięciu ze sprawą cywilizacyi, opartej na ideałach humanitarnych. Chcieć Ci odpowiadać i przykładać jakąbądź wagę do mego osobistego zdania, byłoby to z mej strony pyszałkowatością, lecz obie instytucye, których jestem członkiem, dają mi prawo i nakładają na mnie obowiązek podtrzymywania Cię, Panie, w walce podjętej przeciwko ślepemu despotyzmowi starych Prus.

Ślepemu, powiadam, gdyż w Berlinie zdają się przypuszczać, że możliwem jest zduszenie narodu takiego jak polski, podobnie do tego, jak przed wiekami podbito i zgładzono ze świata nieucywilizowanych i mało rozwiniętych Pomorzan w celu tuczenia książątewka brandenburskiego inaczej niż jego gęśmi. Jest to tak, jakby wiek cały przewrotów i potok światła nie były przeszły przez świat, jakby naród polski nie był wśród szczepu słowiańskiego tem, co w nim jest najszlachetniejszego, najbardziej rycerskiego, najdalej ucywilizowanego do tego stopnia, iż badając naród ten pod względem etnograficznym, historycznym i obyczajowym doszedłem do przekonania, które, oby mnie nie naraziło mym przyjaciołom słowiańskim, iż nie jest on ani słowiańskim, ani germańskim, lecz celtyckim, zgniatanym i przygwożdżonym do miejsca między dwoma przeciwnymi szczepami, mającym wszelkie cechy duchowe Celtów, a co za tem idzie, tak dalece z ducha pokrewnym Francuzom, że ledwo można Polaka od Francuza odróżnić, gdy się w Paryża zaklimatyzuje. Lecz tu nie miejsce na to, aby wszczynać dyskusyę etnograficzną, jeślim sprawy tej mimochodem dotknął, to aby się cieszyć z tego, że we Francyi, która Polsce królów dawała i z Polski brała królowe, wezwanie Twe, o przesławny Sienkiewiczu, Twój krzyk oburzenia, wysłuchanemi zostały. Chcę też, jako Włoch, przyjaciel Francyi i jako Włoch, pamiętający o krwi polskiej za wolność Włoch i włoskiej za Polskę przelanej, powiedzieć Ci, że my, przedstawiciele idealizmu włoskiego, podzielamy wszyscy Twój gniew na czyn barbarzyński, któryby chciał zgładzić z Poznańskiego wszelki ślad polskości, wygnać mieszkańców i kazać im zniknąć. Nie, przenigdy, czasy nasze nie ujrzą podobnego świętokradztwa! Jeśli w XVIII wieku możliwym był haniebny rozbiór Polski między trzema despotami, to w XX wieku należy tylko oczekiwać końca wszelkiego despotyzmu i wolnego odbudowania wielkiego narodu polskiego w Europie środkowej, gdzie państwo takie cywilizowane i pokojowe, hamowałoby zapędy dwóch plemiom gwałtownych, jakiemi się okazały nieraz rasy germańska i moskiewska, którym jeszcze trzeba kilku wieków edukacyi, aby się dostatecznie wypolerować.

Lecz poza tem wielkiem marzeniem, które wyraża cel ostateczny każdego umysłu cywilizowanego, w tej chwili, w imię sprawiedliwości i prawa rzymskiego, które winno mieć pierwszeństwo przed uroszczeniami Hohenzollernów, Europa cała jest tribunus plebis (trybun ludu) niech założy veto przeciw projektowi rządu pruskiego, mającemu na celu oderwanie od ziemi Polaka — który walcząc pro aris et focis przez tak wymowne usta woła do nas wielkim głosem o ratunek".

A. G. GARDINER, redaktor naczelny "Daily News":

Projekt wywłaszczania Polaków jest obelgą, wymierzoną cywilizacyi i uczuciom Europy. Jest to występek, który musi być w przyszłości ukaranym, bo cała historya wskazuje na to, że wszelkie usiłowania, zmierzające do zgnębienia narodowego ducha przez brutalną siłę zewnętrzną, wydają ten skutek tylko, że czynią go bardziej żywotnym, dzielnym i zapewniają mu ostateczny tryumf".

MAURICE VAUTHIER, profesor uniwersytetu w Brukseii:

"Kraj, z którego pochodzę, posiada dwa języki francuski i flamandzki — i oba używają zupełnej swobody. Tej swobodzie zawdzięczają one dobry stosunek wzajemny i możność dostarczania w równej mierze środków wyrazu naszej narodowej duszy. Dodać muszę, iż dwa te języki należą do dwóch szczepów odmiennych, które pomimo licznych krzyżowań różnemi pozostały. Między dwoma tymi szczepami, w Belgii przynajmniej, niema żadnych oznak nieprzyjaźni. Szanują sie one wzajem i dążą do zlania się zupełnego.

Oto skutki wolności. Równa się to powiedzeniu, że dla Belgów, polityka, dążąca do zgładzenia języka i zniweczenia historycznej odpowiedzialności ludności, nie może nie wydawać się absurdem. Ten sposób działania wydaje mi się tembardziej nieszczęsnym, że doprowadzi on do zrujnowania czegoś bardzo wielkiego i szacunku godnego. Mówią o cywilizacyi niemieckiej. Powodzenie swe i urok zawdzięcza ona okoliczności, iż wydawała się niarozdzielnie związaną ze sprawą wolności intelektualnej. Teraz straci ogromnie na szacunku i wkrótce wszyscy myśleć będą zmuszeni, że związaną jest ona z uciskiem politycznym i społecznym.

Racz przyjąć i t. d."

GERHARD HARRY, redaktor naczelny "Petit Bleu" w Brukseli:

"Chciałbym posiadać sto tysięcy głosów, aby sto tysięcy razy módz wołać bunt duszy, który we mnie wzbudza projekt wywłaszczenia Polaków podległych Prusom.

Gotów byłbym zwrócić cześć czasom brutalnych podbojów. Te bowiem czynione były szczerze ogniem i mieczem dla zadowolenia interesów otwarcie samolubnych, podczas gdy grabież (spoliation), projektowana przez pana Buelowa, ma być uskutecznioną dzięki workom złota i pod pokrywką obłudną powodów użyteczności publicznej, które są niczem innem, jak tylko zasadami starożytnego barbarzyństwa.

Czyż w ojczyźnie Goethego i Szyllera nie powinnoby się widzieć tysięcy przyjaciół prawa powstających, aby bronić przed niecnym zamachem ojczyzny Sienkiewicza?

W każdym razie, jeśli Polacy zmuszeni są do zwalczenia o swą ziemię przeciwko przemocy fizycznej, niech się przejmą tą pocieszającą myślą, że siła moralna jest po ich stronie i że czas pracuje za męczenników przeciwko katom".

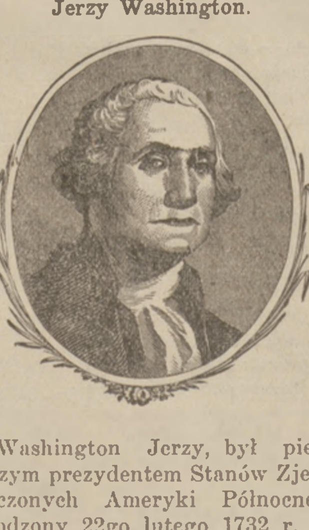
A. GRAF, profesor uniwersytetu w Turynie:

"Pierwszem uczuciem, które powstaje w duszy każdego człowieka uczciwego na wiadomość o tak potwornej i niesłychanej przemocy, jest osłupienie. Czyż to możliwe? Gdzież żyć mogą, gdzież są ci, którzy w obliczu Europy zdobywają się na taką zuchwałość? Czy wiedzą oni co czynią? Lecz po osłupieniu natychmiast występuje oburzenie — oburzenie, które powinno być podzielane przez każdego, który, mając kształt człowieka, ma też i duszę ludzką. Krzyk powszechnego wyklęcia podnosi się zewsząd przeciw aktowi tak głupiej i okrutnej tyranii. Oby geniusz ludzkości mógł znaleźć wyraz swój w głowie podobny do tego, którym Viktor Hugo wzywał do czterech plag niebios w strofach swych "Chatiment".

OSCAR BROWNING, historyk angielski, badacz dziejów politycznych Europy środkowej i północnej, profesor uniwersytetu w Cambridge:

"Proszę o dodanie i mego nazwiska do jakiegokolwiek rodzaju protestu przeciwko postępowaniu, wydającemu mi się niecnem".

Jerzy Washington.



Washington Jerzy, był pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, urodzony 22go lutego 1732 r. w hrabstwie Westmoreland w Virginii, umarł 1799 roku, w Mount Vernon. Po śmierci ojca, plantatora, był geometrą, a otrzymawszy po bracie majątek Mount Vernon, poświęcił się rolnictwu, poślubił wdowę Martę Curtis i swemi cnotami pozyskał szacunek ogólny. W oporze z metropolią wystąpił wyraźnie przeciw jej samowolnościom i wybrany deputowanym do kongresu zjednocz. kolonij, otwartego w Filadelfii 14 września 1774 r., otrzymał po wybuchu wojny naczelne dowództwo (14go czerwca 1775), odznaczywszy się już dawniej w zawodzie wojskowym; przyjął lubo niechętnie, ten urząd, zreorganizował szczupłą i źle uzbrojoną armię kolonialną, a trzymając się systemu odpornego i partyzanckiego, stał się wreszcie oswobodzicielem swej ojczyzny. W roku 1776 zajął Boston, ale w wielu niepomyślnych potyczkach stracił większą część swych żołnierzy; mimo to jednak powiększywszy ich liczbę do 6,000, zwyciężył jenerała Cornwallis pod Princeton 3 stycznia 1777 r., ale poniósł klęski nad rzeką Brandywinie i pod Germantown (13 września i 4go października 1777r.) Znosząc wytrwale trudy największe zachował Washington w śród najnieprzyjaźniejszych okoliczności całą moc ducha i charakter niezłomny. Gdy po wypowiedzeniu wojny Anglii przez Francyę sprawa Amerykanów przybrała zwrot pomyślniejszy, obległ Washington New York i zmusił 7,000 Anglików do kapitulacyi pod Yorktown 19 października 1781. W otwartem polu Washington nie pokonał wprawdzie Anglików ani razu, ale swym systemem obserwacyjnym, tak dalece osłabił ich siły, że pokojem tymczasowym z 30 listopada 1782 uznali niepodległość Ameryki i 25 listopada 1783 opuścili New York. Washington odrzuciwszy z oburzeniem propozycyą (czynioną mu przez niektórych wojskowych) ugruntowania zamachem stanu monarchii, złożył dowództwo naczelne w ręce kongresu i zajął się poprawieniem znacznie opustoszałego podczas wojny majątku; następnie przyłożył się znakomicie do ustanowienia istniejącej do dziś jeszcze konstytucyi i 1789 r. jednogłośnie wybrany był prezydentem nowej rzeczypospolitej. Na tem stanowisku położył Washington ogromne zasługi przez uregulowanie długu państwowego, obrony krajowej, administracyi i nauczania publicznego oraz przez zakładanie dróg i kanałów. Wybrany powtórnie prezydentem 1793, zostawał w przyjaźni z Anglią, a okazywał się niechętnym Francyi. W końcu znużony licznemi oskarżeniami swych rodaków, złożył Washington urząd na zawsze i w marcu 1797 pożegnał naród w uroczystej wspaniałej mowie. Pamięć Washingtona uczcił kraj po jego śmierci powszechną żałobą. Zwłoki Washingtona spoczywają w Mount Vernon.

Posty.

Minęły chwile karnawału:
Rozkoszne, słodkie, złote czasy!
Czas zabaw, tańca, flirtu, szału,
Czas pączków, chrustu i kiełbasy.
Wszechwładnie zaczął panowanie,
Ten, który w popielcowe rano
Na półmiskowym swym rydwanie
Wjechał i nosi śledzia miano.

Post! powtarzają dziś w około,
(Należy zachowywać posty!!)
"Pulvis es!" to brzmi nie wesoło:
Za tanem już spalone mosty!
Więc chociaż jesteś zwierzojadem,
Wiedz, że ci pościć też potrzeba,
Za dobrym musisz iść przykładem
I zawsze zgodnie z wolą nieba.

Tylko świętoszki — hola! hola!
Tu nie o samem mięsie mowa,
Weterianom tem: fasola,
Czem dla nas: pieczeń jest wieprzowa,
Więc zachowajcie to w pamięci,
Że ten prawdziwie tylko pości,
Kto wbrew swej woli, żądzy, chęci,
Odmawie sobie przyjemności.

Niestety! balów czas stracony!
Gdyś żony, córek toalety
Sprawiał, a szczędząc sam mamony
Pił cieńkie winko, jadł kotlety...
Dziś pokutników idąc torem
(Niezmiernie przykrą ta ofiara),
Umartwiaj ciało swe kawiorem,
W Tokaju starym top homara.

Was, co taroczkiem, winten, wistem,
Skracacie długi czas wieczora,
Jestto niezbitem, oczywistem,
Dziś także czeka postu pora.
Logiczny wniosek stąd wynika:
Odmówić sobie trzeba tego,
Grać wolno tylko: labecika,
Dyabełka, maczka—coś krótkiego.

Wiem, że liczne w świecie stadła,
W których się wielki pietyzm chowa
Dla tej, co jako kwoka siadła
Przy dzieciach — zowie się teściową!
Wiem, ile sprawi to przykrości,
Lecz tu żadnego niema "ale":
Teściowej w porze gdy się pości,
Nie wolno pocałować wcale!

HUMOR.

Zaradził — Do doktora w nocy ktoś gwałtownie dzwoni.

— Któż tam do licha? — pyta wściekły.

— Doktorze, doktorze, prędko! Ratunku! syn mój połknął mysz.

— No to niech teraz połknie kota, a mnie zostawcie w spokoju.

Roztropna żona. — Józiu — woła mąż do żony — jakżeś ty długo gotowała te jaja!

— Dziesięć minut!

— Dlaczego? przecież się prosiłem, żeby najdłużej gotowały się trzy minuty.

— A no tak, jedno... ale ponieważ chciałeś trzy jaja, więc trzy razy trzy to dziewięć.

W szkole. — W pewnej szkole dla małych dzieci był przepis, że jak kto z rodziny jakiego dziecka zachorował, to nauczycielka powinna była się dowiedzieć, czy to czasem nie zaraźliwa choroba. Raz jeden chłopiec powiedział nauczycielce, że jego matka chora, więc nauczycielka posłała go z powrotem do domu, aby się dowiedział o rodzaj choroby. Po niedługiej chwili chłopiec wraca i mówi: — Mama mówiła, że to nie jest zaraźliwe.

— To nie wystarcza, — rzecze nauczycielka, ty musisz iść jeszcze raz do domu i lepiej dowiedzieć się, co mamie jest. Niedługo chłopiec przybiegł i mówi: "Mama mówiła, że wszystko dobrze i że to chłopiec, i że to nie jest zaraźliwe.

To popatrz pod "prusak". — Proszę ojca, co to właśnie znaczy: "kajdaniarz"?

— Zajrzyj do słownika, który leży na stole.

— Kieky tomu z literą "K" właśnie niema.

— A z literą "P" jest?

— Jest.

— To popatrz tam pod "Prusak", bo to na jedno wychodzi.

"Mucha."

dlejsi, sprowadził Konrad z pale-

Na wsi. — E, Wojtek, ciągiem latas do tego karczmiska! ino buty po próżnicy drzes! jakbyś znalazł.

— Ale ty to ino tyrkoces, jakbyś gębę na loteryi wygrała.

Logika pijaka. — Wypić jeszcze jednego czy nie? Rozum mówi: nie; żołądek mówi tak. Rozum jest mądrzejszy, aniżeli żołądek; ponieważ zaś mądrzejszy ustępuje, przeto wypiję jeszcze jednego.

Z AMERYKI.

Cygara króla Edwarda.

NEW YORK. — Król Angielski Edward zamówił u pewnej firmy tutejszej 500 cygar hawańskich. Cygara te będą kosztowały $1,-600. Dwa lata temu król zamówił u tejsamej firmy tysiąc cygar, za które zapłacił 3,000 dolarów. Zarządca firmy oświadczył, że zysk na tych cygarach był bardzo mały, ponieważ więcej firmie chodziło w tym wypadku o reklamę, że dostarcza cygar na dwór królewski.

Zamówione cygara mają być ośm cali długie i mieć jeden cal średnicy. Zrobione będą z najlepszych liści gatunku "Vuelta Abajo". Każdy liść przechodzi przez ręce dwóch ludzi, którzy, muszą baczyć pilnie, ażeby kolor był doskonały i żeby nie było za grubych żyłek.

Próżniactwo wśród wychowanków szkoły wojskowej .

ANNAPOLIS, Md., 21 lutego. — Skutkiem złego wyniku egzaminu w tutejszej szkole marynarki, dowódca postanowił użyć surowych środków, ażeby wychowankowie szkoły lepiej na przyszłość się uczyli. Dwudziestu sześciu kadetów będzie musiało z zakładu dobrowolnie ustąpić, jeden został przeniesiony do klasy niższej, a 64 otrzymało ostrą naganę.

Anarchiści w New Yorku.

NEW YORK, 21 lutego. — Policya napróżno od trzech tygodni szuka tajnej drukarni, w której drukowano odezwy anarchistyczne, wystosowane do robotników. Odezwy te wzywają robotników do uzbrojenia się, i nietylko odebrania siłą tego, czego potrzebują, ale i zamordowania pasożytów giełdy nowojorskiej. Cyrkularze te krążą po mieście w tysiącach odbitek.

Ośm razy deportowany.

NEW YORK, 21 lutego. — Władze imigracyjne na Ellis Island odesłały poraz ósmy do Europy szesnastoletniego żydka Benjamina Oskudra z Odesy. Odesłania go z powrotem domagał się jego wuj, który oświadczył komisarzom imigracyjnym, że Benjaminek jest niepoprawnym nicponiem.

Węże przeszkadzały pokierzystom.

WATERBURY, Conn. — Do pewnego miłośnika gadów John'a Walsh'a, przysłał jeden z jego przyjaciół z Południa ośm wężów w pudle. Posługacz, który przyniósł paczkę, w nieobecności Walsha postawił ją pod łóżkiem. Tymczasem węże z paczki powypełzały i rozeszły się w rozmaitych kierunkach. Jeden z wężów wlazł do łóżka niejakiego Moyera, który przebudziwszy się i ujrzawszy głowę przypatrującego mu się węża, zerwał się jak oparzony i wybiegł w bieliźnie na ulicę. W sąsiednim pokoju organista Richard Lind grał w "pokra" z krawcem Joe Marchit, gdy w uchylonych drzwiach spostrzegł głowę olbrzymiego "boa constrictor". Krawiec zabarykadował się pod łóżkiem, a organista drapnął przez okno.

Węże używały karnawału przez cały dzień i dopiero wieczorem obezwładniło je kilku odważniejszych obywateli.

Nowe pokłady złota w Newadzie.

RENO, Nev. — W około Rawhide w Nevadzie odkrytonowe i podobno bardzo wydajne pokłady złota. Jak w r. 1897 ludzie gwałtem garnęli się do Klondike w Alasce, tak obecnie tłumy pędzą do Rawhide. Jak kto może: pieszo, w automobilach, kolejami, ludziska pędzą ku temu złotodajnemu krajowi. Codziennie przybywa do Rawhide przeciętnie 300 świeżych ludzi w pogoni za złotem i szczęściem. Niektórzy szczęśliwcy wydobywają z jednej tony rudy złota wartości $50,000. Miejscowość Rawhide jest przepełniona, że ludzie mimo dokuczliwych mrozów muszą mieszkać pod namiotami, i to jeszcze na krótki bardzo czas, bo tylko na 8 godzin. Kto wypoczął 8 godzin pod namiotem, tego wypędzają, bo inny już czeka na jego miejsce. Obecnie znajduje się tam 3,500 osób. Zaczęto tam wydawać 4 gazety, między niemi dwa dzienniki. Byznes więc rośnie gwałtowniej niż na drożdżach.

Dwaj księża zabici.

NILES, Mich. — Prefekt kolegium Notre Dame w So. Bend, Ind., ks. Murphy oraz profesor tegoż kolegium ks. Salmon z powodu spłoszenia się konia zostali najechani i zabici przez tramwaj w pobliżu kolegium. Ks. Salmona koła tramwaju przecięły na dwie części; ks. Murphy odniósł tak niebezpieczne rany, że o wyzdrowieniu jego mowy być nie może. Ostatni liczy około 30 lat, pierwszy skończył 40 lat, a przed pięciu laty otrzymał święcenia kapłańskie. Pochodzi on z prowincyi Ontario w Kanadzie. W jeziorze Superior utonął przed laty jego brat. Przez długi czas nie było można znaleźć zwłok. Wówczas obecnie zabity Salmon uklęknął nad wybrzeżem, ślubując, żejeżeli się znajdą zwłoki zmarłego brata, zostanie księdzem. W następnym dniu znaleziono zwłoki nad drzegiem. Salmon został księdzem, a obecnie spotkała go tak gwałtowna i niespodziewana śmierć.

Thaw rozwodzi się z żoną.

NEW YORK, 19 lutego.— Harry K. Thaw, milioner pittsburski, którego proces o zamordowanie architekta nowojorkskiego Stanford White,a zakończył się przed kilku tygodniami, stara się o rozwód ze swoją małżonką Eweliną z domu Nesbit. Milioner hulaka od kilku miesięcy za namową swojej rodziny prowadził dotyczące pertraktacye ze swoją żoną. Ewelinę od dwóch lat szpiegowali prywatni detektywi, utrzymani przez rodzinę Thawa. Niedawno zauważyli oni, że Ewalina jadła kolacyę w towarzystwie sportsmena Thomasa.

Biedaczka, która z niezwykłem istotnie poświęceniem uratowała męża od śmierci na stołku elektrycznym, zgadza się podobno na rozwód, jeśli rodzina Thaw'a wypłaci jej dobrowolnie odpowiednią sumę. Natomiast jeżeli ta rodzina będzie się starała o unieważnienie ślubu Thaw'a na podstawie rzekomej choroby umysłowej Thaw'a, to malutka jego żona sprawę tę wniesie do sądu i będzie energicznie walczyła o swoje prawa.

Ostatnie dni głośnego mordercy.

ALBANY, N. Y., 19 lutego. — Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok śmierci na Chestera Gillette z Cortland. Gillette został uznany przez sąd niższy winnym morderstwa swojej kochanki Grace Brown w Big Moose Lake. Wyrok śmierci zostanie wykonany na stołku elektrycznym.

Piękny wiek.

HARRISBURG, Pa., 20 lutego. — W miejscowości St. Clair, w powiecie Westmoreland, zmarł niejaki Patrick Kerwin,, który liczył 110 lat, 9 miesięcy i 17 dni.

Pocztowe kasy oszczędności.

WASHINGTON, D. C. 20 lutego. — Senator Knox przedstawił projekt zaprowadzenia pocztowych kas oszczędności według systemu, przedstawionego w rocznem sprawozdaniu przez jeneralnego poczmistrza Mayera.

System pneumatyczny dla poczty.

WASHINGTON, D. C. 20 lutego.—Komisya dla spraw pocztowych w Izbie Reprezentantów postanowiła nie wdawać się w żadne układy z reprezentami firmy "Illinois Telegraph and Telephone Co.", która trudni się dostarczaniem w Chicago przesyłek pocztowych na dworce kolejowe za pomocą rur pneumatycznych. Natomiast komisya uchwaliła wyznaczyć jen. pocztmistrzowi odpowiednią sumę do rozporządzenia, w celu urządzenia podobnego systemu pneumatycznego w Chicago. Komisya zdaje sobie zupełnie sprawę z użyteczności rur pneumatycznych przy dostarczaniu przesyłek pocztowych, albowiem w Chicago dziennie około trzechset ton tych przesyłek, ekspedyuje się niemi. To też na ten cel komisya wyznaczyła $400000 rocznie.

Ujarzmienie wodospadu Niagara.

WASHINGTON, D. C. 20 lutego. — Sławny geolog angielski dr. J. W. Spencer bawi obecnie we Washingtonie w sprawie wodospadu Niagara. Od dawna kompanie starają się zużytkować tam energię wody i już kilkakrotnie udały się z prośbą do rządu, aby im pozwolił pobudować ogromne turbiny, któreby zabierały 40,000 kubicznych stóp wody na sekundę. Sprowadzono więc dr. Spencera, który zbadawszy cały wodospad dał swoją o tem opinię — bardzo nie korzystną. Otóż jego zdaniem rząd stanowczo powinien prośbę kompanii odrzucić, jeśli chce nadal utrzymać ten jeden z największych dziwów świata. Elektrownia zepsułaby cały wodospad, woda zniosłaby wyspę leżącą pomiędzy stroną kanadyjską a amerykańską i oberwałaby prześliczne skały po lewej stronie wyspy.

"Nocni jeźdźcy."

HOPKINSVILLE, Ky., 20 lutego. — Wczorajszej nocy banda tak zw. "nocnych jeźdźców" wzięła do niewoli szefa policyi i kilku policyantów, a następnie wpadłszy do mieszkania Jamesa Woodeta, zbiła go do nieprzytomności. Woodet był detektywem, który ścigał członków bandy. Uchodząc z miasta strzelali po ulicach.

Niepodległość Filipin.

NASHUA, N. H. 20 lutego. — Sekretarz wojny Wm. Taft, mówił tu wczoraj o niepodległości Filipin.—Nasze rządy na wyspach filipińskich nie podobają się gubernatorom kolonii angielskich. Nie podoba się to właśnie, że rząd amerykański zakłada szkoły dla Filipińczyków, i kształci ich w swoich uniwersytetach, a przez to robi z nich agitatorów niepodległości Filipin— tak mówił wczoraj Taft. Sekretarz wojny utrzymuje, że Stany Zjednoczone postąpią zgodnie z duchem sławnej dekleracyi niepodległości i z Filipin zrobią niepodległą republikę.

Strajkierom nie wolno "pikietować.

SPRINGFIELD, Ill., 21 lutego. — Decyzya wyższego sądu powiatowego w sprawie unii drukarzy została poparta przez najwyższy trybunał stanowy. Sąd wyższy mianowicie orzekł, że obsaczanie terenu pracy, czyli tz. pikietowanie zakładów, strajkiem dotkniętych, jest bezprawne i unie mogą być za to procesowane.

Trybunał popierając decyzyę sądu wyższego, orzekł, że nie można sankcyonować żadnej kombinacyi czy to pracodawców czy też robotników, gdyż to jedynie ma na celu wzajemne szkodzenie sobie w interesie. Zatem pikietowanie jest stanowczo zabronione.

Prezydent poniósł małą klęskę.

WASHINGTON, D. C. 21 lutego. — Na wczorajszem posiedzeniu Izby Reprezentantów prezydent Roosevelt poniósł drobną klęskę. Izba bowiem przyjęła dawną ustawę McKinley'a, na mocy której na monetach złotych i srebrnych ma być wybity napis "In God We Trust". Jak wiadomo, Roosevelt polecił przed kilku tygodniami napis ten jako niestosowny usunąć.

Sąd polubowy między Stanami Zjedn., a Francyą.

Komisya senatu dla spraw zagranicznych postanowiła polecić do przyjęcia wniosek o ustanowienie sądu polubownego pomiędzy Francyą, a Stanami Zjednoczonymi. Wniosek ten opiewa, że wszelkie spory nie dotyczące honoru obojga krajów i nietykalności ich terytoryum, mają być w przyszłości oddawane do rozstrzygnięcia sądowi polubowemu.

Żądają uchwalenia $150,000-000 naroboty rządowe dla bezroboczych.

Wszyscy kongresmani otrzymali drukowane kopie rezolucyj, powziętych przez narodowy komitet robotników pozostających bez pracy. W rezolucyach tych robotnicy żądają pracy.

Rezolucya, powzięta w St. Louis, domaga się uchwalenia przez kongres $150,000,000 na roboty rządowe, przy którychby pracę znaleźli w nędzy pozostający robotnicy; oraz uchwalenia nowych ustaw, tyczących się obywateli obojga płci, według których rząd rozdałby grunty federalne pomiędzy niezatrudnionych i dostarczyłby im narzędzi rolniczych, potrzebnych do pierwszego zbioru.

Jeszcze bankructwo.

SAN FRANCISCO, Cal., 22 lutego.— "Market Street Bank", znajdujący się na rogu ul. 7-ej i Market, zawiesił wypłaty. Komisarze stanowi natychmiast zajęli się sprawdzeniem książek. Bank posiada depozytorów na $1,132,206.

Samobójstwo z powodu braku pracy.

GRANITE CITY, Ill.' 22 lutego. — W pewnym tutejszym "boarding house" odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru robotnik węgierski nazwiskiem Taszo Jatanos. Przyczyną samobójstwa był brak zajęcia.

Katastrofa w kopalni.

WILKESBARRE, Pa., 22 lutego. — Podczas spuszczania windy z dziesięcioma górnikami do kopalni węgla "Stanton", wielki kawał żelaza spadł na windę i roztrzaskał je w drobne kawałki. Trzech górników zostało zabitych na miejscu, pięciu zaś otrzymało ciężkie uszkodzenia; jeden z nich zmarł w drodze do szpitala. Dwóch zdołało ujść cało. Kopalnia ma tysiąc stóp głębokości.

Śnieżyce zaszkodziły handlowi.

NEW YORK, 22 lutego. — Gwałtowne śnieżyce ubiegającego tygodnia miały bardzo niepomyślny wpływ na bieg interesów. Ogólnie odczuto znaczne osłabienie "byznesu", a w szczególności ucierpiał ruch transportowy, gdyż w wielu miejscowościach zaspy śnieżne poprzerywały komunikacyę kolejową. Do pogorszenia sytuacyi przyczyniła sie również powódź w Stanie Ohio.

Hurtownicy donoszą, że drobni kupcy nie ufają jeszcze widocznie powrotowi "dobrych czasów", gdyż zamówienia ich, acz liczne, bardzo są niewielkie. Największe stosunkowo ożywienie panuje w handlu galanteryjnym i bławatnym.

Nie ulega wątpliwości, że bardzo znacznie wpływają na ten smutny stan rzeczy coraz głośniej odzywające się pogłoski o zamierzonych zniżkach płacy.

Kolektowanie zaległości odbywa się z wielkiemi trudnościami i prośby o przedłużenie terminów płatności są na porządku dziennym.

W ubiegającym dziś tygodniu zanotowano 326 bankructw, czemu odpowiadają następujące cyfry w tymsamym tygodniu lat poprzednich: w r. 1907 — 177; w r. 1906 — 186; w r. 1905 — 220 i w r. 1904 — 200 upadłości.

Wielki pożar.

DAYTON, Ohio, 22 lutego. — Pożar zniszczył zabudowania firmy "Stoddard Dayton Motor Car Co." Szkody dochodzą do 300,000 dolarów.

Kolej zamyka fabryki.

Kolej Missouri Pacific-Iron Mountain R. R. wczoraj zamknęła trzy fabryki wagonów, przez co 2000 ludzi straciło pracę.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

„Stań, obernysia, hlań. zadywysia, kotory wojujesz.
Łukom stryłami, porochom, kulami i mieczem szyrmujesz,
Bo też rycere i kawalere predtym buwały!
Tym wojowały, od topor miecza sami umirały!
Stań obernysia, hlań, zadywysia i skiń z serca butu,
Nawerny oka, kotory z Potoka idesz na Sławutu.
Newynnyje duszy beresz za uszy, wolnost' odejmujesz,
Korola nie znajesz, rady niedbajesz, sam sobie sejmujesz.
Hej, porażajsia, ne zapalajsia, bo ty rejmentarujesz,
Sam buławoju, w sem polkim kraju. jak sam choczesz, kierujesz."

"Did" znów ustał, a wtem kamyk wysunął się z pod opartej na nim ręki jednego z semenów i począł się toczyć z szelestem na dół. Kilku chłopów zakryło oczy rękoma i poczęło patrzeć bystro w górę ku lasowi; wtedy pan Skrzetuski uznał, iż czas nadszedł i wypalił w środek tłumu z pistoletu.

— Bij! morduj! — krzyknął i trzydziestu semenów dało ognia tak prawie jak w twarz chłopstwu, a po wystrzeleniu, z szablami w ręku zsunęli się błyskawicą po pochyłej ścianie wąwozu, między przerażonych i zmieszanych rezunów.

— Bij, morduj! — zabrzmiało przy jednem ujściu wąwozu.

— Bij, morduj! — powtórzyły dzikie głosy przy drugim.

— Jeremi! Jeremi!

Napad tak był niespodziany, przerażenie tak straszne, iż chłopstwo, choć zbrojne prawie żadnego nie dawało oporu. Już i tak opowiadano w obozach zbuntowanej czerni, że Jeremi przy pomocy złego ducha może być i bić jednocześnie w kilku miejscach, a teraz to imię, spadłszy na nieoczekujących niczego i bezpiecznych — jak imię ducha — wytrąciło im broń z ręki. Zresztą spisy i kosy nie dały się użyć w ciasnem miejscu, więc też przyparci jak stado owiec do przeciwległej ściany jaru, rąbani szablami przez łby i twarze, bici, przebijani, deptani nogami, wyciągali z szaleństwem strachu ręce i chwytając nieubłagane żelazo, ginęli. Cichy bór napełnił się złowrogiem wrzaskiem bitwy. Niektórzy starali się ujść przez prostopadłą ścianę jaru i drapiąc się, kalecząc sobie ręce, spadali na sztychy szabel. Niektórzy ginęli spokojnie, inni ryczeli litości, zasłaniali twarze rękoma, nie chcąc widzieć chwili śmierci, inni rzucali się na ziemię, twarzą na dół, a nad świstem szabel, nad wyciem konających górował krzyk napastników: — Jeremi! Jeremi!" — krzyk, od którego włosy powstawały na chłopskich głowach i śmierć tem straszniejszą się wydawała.

A dziad gruchnął w łeb lirą jednego z semenów, aż się przewrócił, drugiego złapał za rękę, by cięciu szablą przeszkodzić, i ryczał ze strachu, jak bawół.

Inni, spostrzegłszy go, biegli rozsiekać, aż przypadł i pan Skrzetuski:

— Żywcem brać! żywcem brać! — krzyknął.

— Stój! — ryczał dziad — jam szlachcic. Loquor latine! Jam nie dziad! Stójcie, mówię wam, zbóje, skurczybyki, kobyle dzieci!

Ale dziad nie skończył jeszcze litanii, gdy pan Skrzetuski w twarz mu spojrzał i krzyknął, aż się ściany parowu echem ozwały:

— Zagłoba!

I nagle rzucił się na niego, jak dziki zwierz, wpił mu palce w ramiona, twarz przysunął do twarzy i trzęsąc nim, jak gruszką, wrzasnął:

— Gdzie kniaziówna! gdzie kniaziówna!

— Żyje, zdrowa, bezpieczna! — odkrzyknął dziad. — Puść waćpan do dyabła, bo duszę wytrzęsiesz.

Wtedy, tego rycerza, którego pokonać nie mogła ani niewola, ani rany, ani boleść, ani straszliwy Burdabut, pokonała wieść szczęsna. Ręce mu opadły, na czoło wystąpił pot obfity, osunął się na kolana, twarz zakrył rękoma i oparłszy się głową o ścianę jaru, trwał w milczeniu — widać Bogu dziękował.

Tymczasem docięto reszty nieszczęśliwych chłopów, kilkunastu związano, którzy katu mieli być oddani w obozie, aby zeznania z nich wydobył, inni zaś leżeli porozciągani i martwi. Bitwa ustała — zgiełk uciszył się. Semenowie zbierali się koło swego wodza i widząc go klęczącego pod skałą, poglądali na niego niespokojnie, nie wiedząc, czy nie ranny. On zaś wstał, a twarz miał tak jasną, jakby mu zorze w duszy świeciły.

— Gdzie ona jest? — spytał Zagłoby.

— W Barze.

— Bezpieczna?

— Zamek to potężny, żadnej inwazyi się nie boi. Ona w opiece jest u pani Sławoszewskiej i u mniszek.

— Chwała bądź Bogu Najwyższemu! — rzekł rycerz, a w głosie drgało mu głębokie rozrzewnienie. — Dajże mnie waść rękę. Z duszy, z duszy dziękuję.

Nagle zwrócił się do semenów:

— Siła jest jeńców?

— Simnadciat' — odpowiedzieli żołnierze.

Na to pan Skrzetuski:

— Spotkała mnie wielka radość i miłosierdzie jest we mnie. Puścić ich wolno.

Semenowie uszom swoim wierzyć nie chcieli. Tego zwyczaju nie bywało w wojskach Wiśniowieckiego.

Skrzetuski zmarszczył zlekka brwi.

— Puścić ich wolno — powtórzył.

Semenowie odeszli, ale po chwili starszy esauł wrócił i rzekł:

— Panie poruczniku, nie wierzą, iść nie śmią.

— A pęta mają rozcięte?

— Tak jest.

— Tedy odstawić ich tutaj, a sami na koń.

W pół godziny później orszak posuwał się znów wśród ciszy wązką drożyną. Zeszedł też księżyc, który poprzenikał długiemi białemi pasmami do środka boru i rozświecił ciemne głębie. Pan Zagłoba i Skrzetuski, jadąc na czele, rozmawiali ze sobą.

— Mów-że mnie waszmość o niej wszystko, co tylko wiesz, — rzekł rycerz. — To tedy waszmość ją z rąk Bohunowych wyrwałeś?

— A ja, jeszczem mu łeb na odjezdnem obwiązał, by krzyczeć nie mógł.

— Otoś waszmość postąpił wybornie, jak mnie Bóg miły! A jakżeście się do Baru dostali?

— Ej, siłaby mówić, i to podobno będzie innym razem, bom okrutnie fatigatus, w gardle mi zaschło od śpiewania chamom. Nie masz waszmość czego się napić?

— Mam maniereczkę z gorzałką — oto jest!

Pan Zagłoba uchwycił blaszankę i przechylił do ust; rozległy się długie grzdykania, a pan Skrzetuski niecierpliwy, nie czekając ich końca, pytał dalej:

— A zdroważ ona?

— Co tam! — odparł pan Zagłoba — na suche gardło każda zdrowa.

— Ależ ja o kniaziównę pytam!

— O kniaziównę? — jako łania.

— Bądź-że chwała Bogu Najwyższemu! Dobrze jej tam w Barze?

— Że i w niebie lepiejby jej być nie mogło. Dla jej gładkości wszystkie c o r d a lgną do niej. Pani Sławoszewska tak ją miłuje, jakby właśnie rodzoną. A co tam się kawalerów w niej kocha, tegobyś waszmość na różańcu nie zliczył, jeno że ona tyle o nich dba, ile ja teraz o waścinę próżną manierkę, stałym ku waszmości afektem płonąc.

— Niechże jej Bóg da zdrowie, onej najmilszej! — mówił radośnie pan Skrzetuski. — Tak że to mię wdzięcznie wspomina?

— Czy waści wspomina? Mówię waćpanu, żem i sam już nie rozumiał, skąd się tam w niej powietrza na tyle wzdychania bierze. Aż się wszyscy litują, najbardziej mniszeczki, bo je sobie przez swoją słodkość całkiem zjednała. Toż ona i mnie wyprawiła na one hazardy, których o mało zdrowiem nie przypłaciłem, żeby to koniecznie do waści iść a dowiedzieć się, czyś żyw i zdrów. Chciała też nieraz posłańców wyprawiać, ale nikt się nie chciał podjąć, więcem się w końcu zlitował i do waszegom obozu się wybrał. Ale mnie za dziada chłopy wszędy mają, bo i śpiewam bardzo pięknie.

Pan Skrzetuski aż zaniemówił z radości. Tysiące myśli i wspomnień cisnęły mu się do głowy; Helena jak żywa stanęła mu przed oczyma, taka, jaką widział ostatni raz w Rozłagach, przed samym na Sicz wyjazdem: więc śliczna, zarumieniona, smukła, z temi oczyma czarnemi, jak aksamit, pełnemi niewysłowionych ponęt. Zdawało mu się teraz, że ją widzi, że czuje ciepło bijące od jej policzków, że słyszy jej słodki głos. Wspomniał ową przechadzkę w sadzie wiśniowym, i kukułkę, i te pytania, które jej zadawał, i wstyd Heleny, gdy im dwunastu chłopczysków wykukała — więc dusza prawie wychodziła z niego, serce aż omdlało z kochania i radości, przy której wszystkie przeszłe cierpienia były jakby kropla przy morzu. Sam nie wiedział, co się z nim dzieje. Chciał krzyczeć, to znów na kolana padać i znów Bogu dziękować; to wspominać, to pytać i pytać bez końca.

Wreszcie zaczął powtarzać:

— Żyje, zdrowa!

— Żyje, zdrowa! — odrzekł jak echo pan Zagłoba.

— I ona to waści wysłała?

— Ona.

— A list waść masz?

— Mam.

— Dawaj.

— Zaszyty i przecie noc. Hamuj się waść.

— Całkiem nie mogę. Sam waszmość widzisz.

— Widzę.

Odpowiedzi pana Zagłoby stawały się coraz lakoniczniejsze, w końcu kiwnął się raz, drugi — i usnął. Skrzetuski widział, że nie ma rady, więc napowrót oddał się rozmyślaniom. Przerwał je dopiero tętent koni jakiegoś znacznego oddziału jeźdźców, zbliżającego się szybko. Był to Poniatowski z nadwornymi kozakami, którego książę naprzeciw wysłał z obawy, aby co złego Skrzetuskiego nie spotkało.

ROZDZIAŁ XXIX.

Łatwo zrozumieć, jak przyjął książę relacyę, którą mu świtaniem pan Skrzetuski uczynił, o odmowie Osińskiego i Koryckiego. Wszystko tak się składało, iż trzeba było tak wielkiej duszy, jak miał ów żelazny kniaź, by się nie ugiąć nie zwątpić i rąk nie opuścić. Próżno miał olbrzymią fortunę na utrzymanie wojsk rujnować, próżno się miał miotać, jak lew w sieci, próżno urywać jedną po drugiej głowy buntu, dokazywać cudów męstwa, — wszystko napróżno!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIEMIEC I POLKA

CZYLI SYN BURMISTRZA.

Tragedya z niedalekiej przeszłości w 4 aktach.

Napisał A. Jax.

(Ciąg dalszy.)

Okoniewski. Nic dziwnego. Jego syn jest Polakiem, a burmistrz Niemcem. Syn popiera Polaków i ich organizuje, a ojciec się temu sprzeciwia.

Hoffman. Bo ma racyą. Po co się mieszać do rewolucyi za granicą. Lepiej siedzieć w chałupie za ciepłem piecem, niż się włóczyć po lasach, na mrozie i deszczu. A Polacy i tak Moskala nie pobiją!

Okoniewski. Ale do tego może się wmieszaćFrancya, Austrya, lub Turcya bo i Polacy pomagali Francuzom, a Austryę nasz król Sobieski oswobodził od Turków. A Turcy mają też Moskala pod uszy i chcą Polski, a choć są poganami to rozbioru Polski nie podpisali. Jak ci trzej nam pomogą, to wypędzimy Moskali za Czarne Morze!

Hoffman. Das ist gut, żeby tylko chcieli pomódz, ale dzisiaj każdy dba tylko o swoją skórę.

SCENA XII.

Szulc wchodzi z podniesioną głową i brząka pałaszem. . . . .

Czerwiński. Słuchajno Szulczyku co wy też wyrabiacie za komedye z Mieczysławem, synem burmistrza?

Szulc obrażony. Nazywam się kapral, pan Szulc, słyszycie?! Herr Kaprall heis ich! **Palcem bije się w piersi.**

Czerwiński. E, co tam, a bo my tylko raz pomarańczówkę ze sobą pili? Kto widział taką gębę robić jak jaka stara panna. Wielka rzecz kapral, sługa miejski.

Szulc. Co było to było, a teraz nie jest. **Odpycha go na bok.** Drei Schutt vom Leibe! Z drogi panu kapralowi, bo ja królewski urzędnik.

Czerwiński. Nie żartowałbyś panie Szulc.

Szulc. Z drogi powtarzam bo muszę was aresztować. **Rozstępują się do Piwańskiego.** Daj pomarańczówki Piwański!

Piwański. Tu jest **Daje mu.** Pij!

Okoniewski. Patrzcie na Szulczyka jaki hardy się zrobił.

Szulc. Ja wam łyki pokażę co Szulczyk znaczy. Teraz inne czasy! Mnie wolno rozpędzać tłumy, wolno rewizye robić, a kto się buntować będzie, tego zaaresztuję w imieniu króla!

Okoniewski. Eh! Co tam król.

Szulc. Majestatsbeleidigung! Obraza króla. Za to cię będę aresztować.

Czerwiński. Patrzcie na tego przybłędę, na tego Szulczyka. Chce mu się ludzi aresztować.

Okoniewski. Jesteśmy Polakami i we własnym kraju, i nie potrzebujemy się obawiać, aby nas pierwszy lepszy sznurek za nic aresztował.

Szulc. Jak nie zamkniecie gęby, to was obydwóch aresztować będę, bo ja kapral, urzędnik pruski i członek policyi.

SCENA XIII.

Myler wchodzi i mówi. Gut morgen Landsleute! O co się sztrajtujecie i kłócicie?

Okoniewski. Bo Szulczyk grozi nam aresztowaniem za nic.

Szulc. Bo mnie nie szanują i zamiast mówić panie kapral, mówią na mnie Szulczyk.

Myler do Szulca. To nie obraza. Nie bójcie się, w naszym Landzie jest prawo, czyli recht, a nasz król kocha polskie chłopy, jeżeli słuchają rządu naszego. Ale wy słuchacie księży i szlachciców. Und das ist nicht gut. Nie wierzcie co wam szlachcic mówi, gdyż to wszystko jest szwindel.

Czerwiński. Dla czego jest szwindel?

Myler. Bo szlachcice chcą znów zrobić Polskę, aby w was orać mogli, jak to dáwniej bywało. Dla tego więc zrobili w Rosyi powstanie.

Okoniewski. Już te czasy minęły, kiedy nas panowie katowali, panie żandarmie!

Myler. Oni by was i teraz katowali, ale seine Majestat, **uchyla czapkę,** Polskę zabrał i was wybawił od szlachciców. Oni znów chcą mieć Polskę, aby chłopów bić i do nich strzelać, jak do wróbli. Pif! Paf! **Giest strzelania.**

Okoniewski. Wy przesadzacie panie żardarmie, bo tak nie było.

Myler. Co, nie było. Viel Schlimmer! Donerwetter! Było gorzej! Brali ludzi do turmy aż pogniły na nich łachmany. Brali wam żony i córki jeżeli ładne były. Hast du Maul aufgemacht, toś dostał baty! Czy było inaczej?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KAROL LIBELT

O Miłości Ojczyzny.

"Upaść może i naród wielki" zniszczeć tylko nikczemny."

(Ciąg dalszy.)

Pod opieką ustaw usypiam spokojnie i nie troszczą mnie namiętności ludzkie, trzymane przez władzę czuwającą na wodzy. Kocham te prawa i instytucye, bo w nich jest cząstka woli mojej, one chcą dobra mojego i nieskończone korzyści mi przynoszą przez wychowanie publiczne, przez ustalone bezpieczeństwo i porządek, przez wymierzanie sprawiedliwości, przez rządne gospodarstwo narodowe, podniesienie nauk, sztuk, przemysłu i handlu, a z tym wszystkim dobrego bytu, przez utrzymywanie stosunku z innymi narodami, przez bezpieczeństwo kraju na zewnątrz itd. Wszystkie swobody te dają wyobrażenie osobistej i politycznej wolności człowieka, a jako posiadającego i wykonywającego tę wolność, czynią go obywatelem. Miłość ojczyzny przedstawia się tutaj zatem jako miłość wolności prawami zabezpieczonej, jako miłość najwyższego dobra dla człowieka, z którego wszystkie inne dobra płyną i prawdziwej dopiero nabierają wartości.

Są to rzetelne korzyści i pożytki, które przywiązują potężnie obywatela do kraju i do ludu całego i pomnażają w nim miłość ojczyzny.

W rządach samowładnych czyli despotycznych, gdzie niema wolności prawem zabezpieczonej, gdzie utrzymują naród w niewoli i ciemności prawem zabezpieczonej, gdzie utrzymują naród w niewoli i ciemności, gdzie brak sprawiedliwości wyradza przekupstwa, w krajach takich niema mowy o miłości ojczyzny, bo tam panuje nieustanna trwoga, obok której niema miejsca dla miłości.

W monarchiach jednowładnych, ale sprzyjających oświacie i postępowi, despotyzm czyli niesprawiedliwe samowładztwo żadną miarą ostać się nie może. Oświata bowiem podnosi godność człowieka i uszlachetnia go; oświata rozszerza swobody i prawa w narodzie, i dla tego rząd wszelki, na oświacie narodu oparty, zdoła już wywołać w narodzie miłość mieszkańców dla siebie i podnieść tym żywiołem miłość ojczyzny.

W monarchiach konstytucyjnych, wolność narodu staje się czynną. Nie tylko bowiem odbiera dobrodziejstwa z prac i instytucyj pochodzące, ale sama je sobie stanowi. Tutaj rzeczywista władza jest w narodzie, król zaś jest wykonawcą jego woli.

Przez udział czynny narodu w prawodawstwie, wolność obywatela staje się zupełną i zupełnem staje się jego zamiłowanie ojczyzny.

Rozwinięciem udziału narodu w prawodawstwie są reprezentacye parlamentarne czyli sejmy. Radzą one w sprawach dotyczących całej jednej prowincyi, królestwa lub państwa, i wtedy nazywają się parlamentem czyli sejmem państwa.

Niema wątpliwości, że taka instytucya jak sejm czyli parlament, przyznając obywatelom udział w żywotnych sprawach narodu, musi podnieść ducha obywatelskiego w narodzie i przywiązać mieszkańców silnie do tej instytucyi. Jeżeli korzyści dla kraju wynikłe z tej instytucyi są widoczne, to podniecają w wyższym stopniu miłość obywateli do niej, bo mu dają rzetelniejsze o niej pojęcie.

Do dziś w Europie wzorową monarchią konstytucyjną jest Anglia. Tam konstytucya, czyli ustawa zasadnicza zapewniająca wolność narodowi, nie jest tylko martwą literą, ale jest żywem sumieniem narodu, ponieważ poczucie praw wszelkich zarówno jak obowiązków ożywia cały naród. Prawo obrony wolności narodowej umieją tam wykonywać najpraktyczniej, gdyż w ciągu wieków zdobywał naród stopniowo prawo i poczytuje je za własność nietykalną, na którą nie wolno targnąć się nikomu. — Korona w Anglii jest dziedziczną, ale parlament czyli sejm całego państwa ma prawo zmieniać nawet te ustawy, które regulują dziedziczenie korony. Jest tam jedna bardzo szanowana zasada, która mówi: "Król nie może dopuścić się bezprawia". Znaczy to, że za czyny sprzeczne z prawami kraju, odpowiedzialni są wykonawcy króla, czyli ministrowie. Nie wolno im nigdy powoływać na rozkaz monarchy, gdyż nie uwolniłoby to ich od odpowiedzialności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dział Gospodarczy.

Miód.

Miód, ów nektar kwietni, którym nas darzą pszczoły skrzętne, zawsze jeszcze małe ma uznanie; a szkoda, bo siła jego pożywcza i strawność są wybitne i żaden inny artykuł nie ma tych zalet w takim stopniu jak miód. Osobliwie dzieciom powinny matki często miód dawać. Na śniadanie mleko, osłodzone miodem, na podwieczorek chleb razowy z warstewką miodu, wzmacnia kości, a blade i nikłe twarze dzieci szybko nabywają świeżości i rumieńca. Oczywiście trzeba miód podawać przez dłuższy czas, a nie przez kilka tygodni; tylko przez dłuższe używanie miodu uzyskuje się dobre i trwałe skutki.

Ryby jako pożywienie.

Mięso rybie zawiera w sobie, jak wiadomo, fosfor, który przydatnym jest do wytworzenia kości do odżywiania układu nerwowego, tudzież mózgu. Z tego powodu ryby są bardzo dobrem i pożyteczne pożywieniem dla osób wyczerpanych pracą umysłową, wogóle dla pracujących głową, dotkniętych bezkrwistością nerwów, a nawet dla dzieci słabowitych, do wytwarzania i wzmocnienia kości. Ryby chude są strawniejsze, niż tłuste; kto jednak ma zdrowe organa trawienia, może bez obawy spożywać wszelkie, nawet najtłuściejsze ryby; tłuściejsze są nawet wskazane dla osób dotniętych chorobami płuc.

O Drobiu.

Każda gospodyni pragnęłaby z drobiu największe korzyści uzyskać. Lecz po większej części przypadków dochód z drobiu bywa bardzo nie znaczny z powodu nie umiejęcego chowu i prawdę powiedziawszy, mało starannego obchodzenia się z drobiem. Koniecznem jest, aby pod względem tym zmiana na lepsze nastąpiła, bo inaczej smutne sobie świadectwo gospodynie wystawią wobec ich współpracowniczek innych krajów, które przez umiejętny chów drobiu dochody z gospodarstwa bardzo powiększyły, i do nas rok rocznie za przeszło 100 milionów jaj i mięsa ptasiego dostarczają.

Przy wychowie ptactwa domowego, jak wogóle każdego gatunku zwierząt domowych pierwszorzędnej jest wagi, aby do wychowu wybierać tylko użyteczne sztuki, to jest przy chowie drobiu — jaj od rzeczywiście użytecznych ptaków. Niedawno temu opisywaliśmy praktyczny sposób postępowania przy tego rodzaju hodowli kur wedle użyteczności. Odpowiednie żywienie i ustrzymanie ptacwa także ważny wpływ na użyteczność wywiera, o czem wiele razy pisaliśmy, podając wzkazówki i wogóle do dobrego obchodzenia się z ptactwem.

Nie małego znaczenia jest z pewnością utrzymawanie odpowiedneij rasy. Tych bowiem nie mało istnieje, a różnią się one między sobą co do użytecznych właściwości nieraz bardzo znacznie. I tak, kury podzielić, by można na przydatne do chowu głównie dla jaj, na kury przydatne do chowu dla mięsa, o raz na kury poślednie miejsce zajmujące, które obok nie złej niesności wydają mięsa poddostatkiem, tak, że można z nich mieć obydwa produkta w zadawalniającej ilości i jakości! Pod każdym względem doskonałej, że się tak wyrazimy "idealnej" kury, nie znajdzie się. Bo już jest raz takie prawo w naturze, że wszelkie cenne, a zatem pożądane przymioty w jednym i tym samym osobniku trudno jest zespolić. Są atoli osobniki, a zatem tutaj kury, które do ptaków posiadających wiele cennych właściwości, chociaż nie w najwyższym stopniu, zaliczać się mogą. I tym ostatnim zwykły gospodarz przy wyborze do chowu zapewne odda pierszeństwo.

Do raz odznaczających się wielką niesnością należy w pierwszym rzędzie kura "włoska". Jest ona żywego usposobienia i wymaga odpowiedniego miejsca do używania ruchu. Do klimatu naszego przywykła i nie tak łatwo chorobom podpada. Nie masz więc jak kura włoska, jeżeli chodzi o uzyskiwanie dużo i niemałych jaj. Lecz mięsa wydaje bardzo mało i wcale się nie nadaje do chowu na mięso.

Kura hiszpaskiego pochodzenia "Minorka" podobnie dobrze jak pierwsza się nosi, a do tego wydaje więcej mięsa, ponieważ jest lepiej zbudowana. Dotąd zaliczyć można kurę "Ramelsloher pochodzącą z pod Hamburga, która dobrą niesnością się odznacza obok wydawania ładnej delikatnej pieczonki.

Do chowu na mięso są znakomite angielski "Dorkingi", które jednakże klimatu naszego nie znoszą, a przynajmniej chów ich znaczne trudności przedstawia. Natomiast przydatną kurą jest kura "Langshan". Jest to duży i piękny ptak, który zwłaszcza wiele doskonałego mięsa wydaje. Niesność kury Langshan jest w młodym wieku zupełnie zadawalniającą. O azyatyckich "Kochinchinach" i "Bramaputrach", które jak się pojawiły tak też szybko znikły z widowni naszych gospodarstw, ponieważ oczekiwania w nich pokładaue zawiodły, nie warto wspominać. Za to kury "Faverolles" pochodzące z krzyżunku dwóch powyższych raz z francuskiemi "Houdan" są doskonałe na tucz, jeżeli posiada się odpowiednie urządzenie, jak naprzykład w Bożejewicach na Kujawach, gdzie hodowla kur "Faverolles" i tucz na "pulardy" na wielką skalę się odbywa.

Pośrednie miejsce zajmują kury "Plymouth Rock" i "Wyandotte", które rasy pochodzą z Ameryki. Są to większe dobrze zbudowane ptaki, wydają zatem ładną pieczonkę, bo i mięso jest dosyć delikatne. Odznaczają się dobrą niesnością średnio wielkich jaj. Mianowicie posiadają z "Wyandotty" wielu zwolenników i w gospodarstwach naszych dzielnie się rozpowszechniają. Oprócz powyżej wymienionych zalet większej przestrzeni do wylotu, dobrze wysiadują, a w wieku 6 miesięcy zaczynają jaja znosić itp. Dosyć, że kury „Wyandotte" należą do ras bardzo polecenia godnych i na miano kury użytkowej w całej pełni zasługują.

Sądzimy, że z powyższego opisu nie trudno będzie wybór odpowiedniej rasy uskutecznić, o czem już teraz pomyśleć się zaleca, aby ku wiośnie w dobre jaja się zaopatrzyć i przychowku wybranej rasy wcześnie można się doczekać.

Skromność Królowych.

Najmłodsze królowe europejskie: Wilhelmina holenderska i Wiktorya hiszpańska mają niesłychanie skromne upodobania i przyzwyczajenia. Obie nie używają innych perfum, prócz wody kolońskiej.

Pewna księżniczka hiszpańska, ujrzawszy gotowalnie królowej, miała się odezwać: "że nie widziała nic mniej interesującego".

Królowa Wilchelmina jest również mało zajęta swą powierzchownością, tak jak jej "koleżanka" zasiadając na tronie hiszpańskim. Obie myją się zwyczajnem mydłem glicerynowem.

Ta prostota pochodzi może stąd, że obie — sa młode i ładne i nie potrzebują upiększać się sztucznie.

Czego Nie Wolno Prezydentowi.

Prezydent Ameryki skrępowany jest różnemi przepisami, przedewszystkiem nie wolno mu, dopóki jest prezydentem Stanów Zjednoczonych, opuszczać kraju ani na jedną godzinę; z tego powodu nie wolno mu też odwiedzić żadnego domu poselskiego w Washingtonie, gdyż każde poselstwo uchodzi za grunt eksterytoryalny. Nie wolno mu również przebywać na pokładzie zagranicznego okrętu wojennego, który zarzuci kotwicę w jakimkolwiek porcie amerykańskim.

Prezydentowi nie wolno pierwszemu składać wizyty nikomu, kto przybywa do Stanów Zjednoczonych, chyba, że jest to monarcha panujący.

Żonie. prezydenta nie wolno składać wizyt, — może ona tylko wydawać tygodniowe przyjęcia, na które wysłane są karty z zaproszeniem, ozdobione w lewym narożniku wizerunkiem Białego Domu. Nadto nie wolno prezydentowi grać w niedzielę w gry hazardowe i wogóle oddawać się dnia tego sportowi; przepis ten datuje się od Washingtona. Prezydent nie może siedzieć po lewej stronie w swoim powozie. Natomiast posiada liczne przywileje, których nie mają głowy ukoronowane. Tak n.p., gdy Stany Zjednoczone prowadzą wojnę, prezydent, jako wódz najwyższy, kieruje nią z pałacu.

Wygrał czy przegrał.

W Warszawie, w dzielnicy muranowskiej niemałą senzacyę budzi następująca historya:

Zamożny kupiec X, ożeniwszy się przed dwoma laty, wkrótce z powodów natury drastycznej musiał się rozwieść z żoną, którą też odesłał rodzicom wraz z otrzymanym posagiem. Żona i jej rodzice na rozwód zgadzali się, lecz żądali, aby X. wypłacił żonie 20.000 rubli i sprawę skierowali na drogę sądową. Rodzina żony, z uwagi na pewne zawikłania familijne, miała nadzieję wygrania procesu, co też srodze martwiło X.

W końcu roku ubiegłego, X., trzymając loteryę zagraniczną, wygrał coć około 50.000 marek, z wygraną jednak musiał się dla różnych powodów ukrywać, tembardziej, że, jak wiadomo, gra w loteryę zagraniczną jest tam wzbroniona. X., nie mogac sam wyjechać za granicę, przeprowadził z jakimś bankierem zagranicznym korespondencye sekretną, iż po pieniądze przyśle osobę zaufaną.

X. obawiał się odbierać w Warszawie większą sumę, aby sprawa nie nabrała rozgłosu, gdyż z uwagi na proces z żoną ukrył majątek i uchodzi obecnie za biednego i zrujnowanego. Po pieniądze wyjechał rodzony brat X. Kiedy po dwóch tygodniach brat nie wracał, X. się zaniepokoił i rozesłał zapytania. W tych dniach ku swemu przerażeniu X. otrzymał z Berlina zawiadomienie o ślubie brata z rozwiedzioną jego żoną, przyczem dołączone były dowody, w których dawna żona i jej rodzian kwitują go że wszelkich pretensyj.

Sprawa stała się głośną i X. wyparł sie rodzonego brata.

Liczni znajomi zapytują go, czy wygrał, czy też przegrał. Jdeni utrzymują, że X. wygrał, gdyż pozbył nienawistnej żony, spodziewanego wyroku o 20.000 rubli i uzyskał spokój zapewniają, że X. przegrał, wygranej bowiem nie otrzymał i stracił miłość brata -- a żona i wyrok, jak mówi.,. to nie były tak „straszne rzeczy!"

Sciska moskal prusaka,
Obych natura jednaka,
Ten pies tamten sobaka,
—Obaj gnębią polaka?

Z OSAD POLSKICH.

Rhinelander, Wis.

Jan Sowiński, który dawniej mieszkał w Eau Plaine, w tutejszym powiecie, o mało nie padł ofiarą morderstwa pod Rhinelander. Pracował on jako drwal w lasach firmy Bundy Lumber kompanii. W niedzielę z dwoma towarzyszami pracy: Tedem Derry i Roy'em Davenportem wyszedł z obozu do lasu. Gdy się znaleźli w ustronnem miejscu, tamci dwaj rzekomo rzucili się na Sowińskiego, dusili za gardło, aż do utraty przytomności, a potem wyjęli mu z kieszeni $2.50 i poszli. Wkrótce potem znaleziono Sowińskiego nieprzytomnego i odstawiono do szpitala St. Mary's w Rhinelander, gdzie poleży zapewnie z parę tygodni, zanim zostanie wyleczony. Teda Derry'ego i Roy'a Davenporta aresztowano, lecz obaj utrzymują, że byli zbyt pijani, aby jakikolwiek szczegół o całem zajściu mogli spamiętać.

Fancher, Wis.

Martwego w zaspie śnieżnej w połowie drogi pomiędzy stacyą kolejową a domem, znaleziono farmera Augusta Patokę. Patoka mieszkał na farmie, która dawniej należała do Joe Adams'a, wmiasteczku Stockton, dwie mile na południe od Fancher. We wtorek rano o godzinie 3 wyruszył on z Fancher do domu lekkiemi sankami, zaprzężonemi w jednego konia. Koń ten przyszedł do domu we właściwym czasie, ale bez pana i bez sani. Zaczęto więc szukać Patoki i znaleziono sanie stojące zdala od drogi, zaś Patoka martwy leżał obok nich, z głową utkwioną w zaspie śnieżnej. W około leżały porozrzucane paczki z towarami groseryjnymi, które Patoka kupił w Fancher. Pokazało się że Patoka umarł wskutek złamania krzyżów.

Detroit, Mich.

Franciszek Kochiński, liczący około 45 lat, zamieszkały przy ulicy Elm w Wyandotte, został na miejscu zabity przez biegnący w kierunku północnym tramwaj międzymiejski linii Detroit, Monroe and Toledo o godzinie 7:35 wieczorem w zeszłą środę.

Kochiński szedł torami i był niedaleko Eureka ave., gdy tramwaj najechał na niego. Wpadł do rowu wzdłuż torów tramwajowych. Motorowy i konduktor wyciągnęli go z rowu.

Buffalo, N. Y.

Jakuba Burlinę, nadzorcę torów kolejowych, stacyonowanego w pobliżu Irving, znaleziono nieżywym przy jego budce wczesnym rankiem. Miał złamaną czaszkę i chrześć nosową. Zwłoki Burliny były za daleko od torów kolejowych by można przypuszczać, że śmierć nastąpiła wskutek jechania przez pociąg. Burlina pozostawił żonę i pięcioro dzieci. Liczył lat 60.

Scandinavia, Wis.

Łukasza Grędysa znaleziono uduszonego dymem w wagonie z kartoflami na ul. Green Bay i Western w Scandinavia, Wis. Grędys był zatrudniony przy ładowożeniu kartofli przez p. Firkusa ze Stevens Point. Znaleziono przy nim list, który zdaje się wskazywał, że mieszka on w Chicago, zanim przyjechał do Stevens Point. Zaś bliższych szczegółów o Grędysie nikt tu nie wie: wiadomo tylko, że ma żonę w starym kraju, ale nikt nie zna jej adresu.

Naderwane Nerwy.

Teraźniejsze życie jest bardzo szkodliwe na system nerwowy, ponieważ przeładowuje ono nas robotą. Z jednego zaniepokojenia często jesteśmy wtrącani w drugie; opieka i kłopoty w swoim byznesie i w domu, prywatne i publiczne obowiązki, wir życia towarzyskiego, wszystko to utrzymuje nasze nerwy w ciągłym niepokoju. Nic więc dziwnego, że widzimy względnie młodych ludzi z nadzwyrężonymi nerwami; oni są zwykle zmęczeni i niezdolni do znoszenia jakiejkolwiek pracy: ich twarz ma zużyty wyraz, ich oczy straciły swój blask, a ich skóra jest żółtawa lub błotnistego koloru.

Oni wloką swoje ciało drogą życia, nie mając żadnej rozrywki. Szybka pomoc może ich uratować, a to jest Trinera Amerakański Elixir Gorzkiego Wina. On pobudza organa trawienia do przyjęcia pokarmów a z nimi nerwowej siły, ponieważ pożywienie zamienia się w ludzkim ciele w krew, a czysta, zdrowa krew znaczy siła muszkułów i nerwów. Przy nerwowym rozstroju nic nie jest tak pomocnem jak Tri-Gorzkiego Wina wzmacnia je. Bierz go we wszystkich aptekach na utratę apetytu i nerwowej siły. Wszystkie apteki. — Jos. Triner, 616 622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

POSZUKIWANIA.

NOWINY MIEJSCOWE.

Sąd wyższy stanowy zatwierdził skazanie na śmierć Hermana Billika, uznanego winnym otrucia kilku członków rodziny Vrzalów. Jeżeli teraz gubernator nie ułaskawi skazanego, to Billik w przyszłym miesiącu zginie na szubienicy. Proces Billika rozpoczął się był 28 czerwca zr. i trwał przeszło 3 tygodnie. Dwukrotnie odkładano termin wykonania wyroku, gdyż skazany apelował, ale dopiero teraz ostatecznie zatwierdził wyrok także wyższy sąd stanowy.

— **"Zakaz sądowy."** Do sądu obwodowego "Circuit Court" wniósł ob. Bolesław Dymek, związkowiec o zakaz sądowy (Bill of Injunction) przeciwko wydawnictwu "Dziennika Związkowego Zgoda". Sprawę ob. Dymka prowadzi adwokat A. Donaghue.

— **Firma. E. .Eiger and** Bros., która obecnie zatrudnia 800 ludzi, ma zamiar powiększyć fabrykę damskich kapeluszy. Nowa fabryka, która będzie pobudowana kosztem $200,000 ma stanąć na narożniku Jackson blvd. i Aberdeen ulicy. Interes kapeluszowy powiększa się w Chicago co raz to więcej. Mniej jak 10 lat temu zatrudniano w Chicago tylko zaledwie 300 ludzi. Obecnie przeszło 5000 znajduje pracę przy tym zawodzie.

— **W ubiegły piątek** znalazła policya starą i niedołężną kobietę polską, która błąkała się po ulicach. Staruszka podała swe nazwisko jako Katarzyna Dąbrowska, oświadczyła, że liczy 107 lat i należy do parafii Najśw. Maryi Panny, której proboszczem jest ks.Nawrocki. Kobiecina, która widocznie z powodu starości ma osłabiony umysł, opowiadała policyi na stacyi przy W. Chicago ave., że nie podoba się jej w Chicago, że o wiele ładniej było w Polsce na jej gospodarstwie, gdzie zieleniły się łąki igóry; mówi, że przebywała dawniej w przytułku dla starych kobiet, ale stamtąd została zabrana przez swą siostrzenicę, której jednak nazwiska i adresu nie pamięta. Biedaczka podczas opowiadania spacerowała ciekawie do cel więziennych. Policya poszukuje jej krewnych, lecz dotąd nie mogła nigdzie na ślad ich natrafić. Ksiądz Nawrocki, jak sie pokazuje, nie zna jej wcale.

— **Przed sędzią Kersten** zakończyła się rozprawa, tocząca się od dwóch tygodni w sprawie wykradzenia maleńkiej dziewczynki Liliany Wulff. Przed kilku miesiącami donosiliśmy o porwaniu tej dziewczynki przez małżonków Williama i Irenę Birmingham, którzy dziecko uwieźli w odludne miejsce i tam, przebywając dniem i nocą pod gołem niebem, znęcali się nad niem bez litości. Wreszcie zostali wyśledzeni przez policyę i oddani w ręce sprawiedliwości. Przysięgli wydali werdykt potępiający oskarżonych, a sędzia Kersten skazał oskarżonego na trzydzieści a oskarżona na dwadzieścia pięć lat więzienia.

— **U burmistrza zjawił się** komitet przemysłowy organizacyi "Chicago Association of Commerce" i złożył mu obszerne sprawozdanie ze swojej działalności w ostatnich miesiącach. Do delegacyi należeli E. J. Conway, Wm. H. Manuss, J. H. VanVlissingen i Benjamin L. Winchell. Związek najwybitniejszych przemysłowców w mieście oznajmił burmistrzowi, że za jego staraniem 5 wielkich fabryk sukna zostanie ze Wschodu przeniesionych do Chicago, co znacznie jeszcze podniesie znaczenie miasta w świecie przemysłowym. W Chicago obecnie corocznie 25 milionów jardów wełnianych materyj przerabia się na ubrania. Jeżeli zauważymy, że oprócz tego 70 procent wełny w Stanach Zjednoczonych przerabianej corocznie przybywa na targ centralny w Chicago, skąd odbywa się także wysyłka na Wschód, to łatwo osądzić, ile będzie można zaoszczędzić na frachcie dla miasta Chicago i dla Zachodu, gdy tu znajdować się będą wielkie fabryki sukna. Stowarzyszeniu udało się również sprowadzić do Chicago z Eger, Mass., wielką fabrykę wyrobów szmuklerskich, w której corocznie wyrabia się towar wartości około miliona dolarów. W Chicago corocznie sprzedaje się tego towaru za sumę około dwa i pół miliona dolarów.

Rozumie się, że burmistrz uradowany był z tak pomyślnego rozwoju interesów i przyrzekł ze swej strony uczynić wszystko co zdoła, by przemysł ten poprzeć.

— **Ks. Jan .Kruszyński,** były rektor kolegium św. Stanisława, a obecny proboszcz z Manitowoc, Wis. przyjechał do Chicago i zamieszkał u ks. Jana Piechowskiego. Ks. Kruszyński jest chory na gardło i ma się poddać operacyi, którą mają wykonać Dr. M. Dobija i Dr. Szymański.

— **Śp. Franciszek Hieronim** Jabłoński, naczelny redaktor "Zgody" i "Dziennika Związkowego", jeden z najstarszych bojowników za sprawę związkową, zmarł w przeszłą niedzielę rano o godz. 9:50 w mieszkaniu swem p. nr. 449 N. Ashland ave., w 45 roku życiu, po kilkudniowej zaledwie chorobie. Śmierć nastąpiła wskutek zatrucia ptomainą, z którego wywiązało się zapalenie kiszek.

Śp. Jabłoński pozostawił matkę staruszkę, żonę Emilię Kunegundę z domu Rożańską i sześcioro dzieci niedorosłych. Majątku nie posiadał żadnego. Przed śmiercią był śp. Jabłoński zupełnie przytomny. Żegnał się z rodziną i lekarzem dr. Kuflewskim, który go pielęgnował podczas jego choroby.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 27 lutego z kościoła św. Trójcy, a następnie na cmentarz Św. Wojciecha.

Nieboszczyk pojednał się z Bogiem przed śmiercią; wyspowiadał go w nieobecności proboszcza ks. K. Sztuczki, wikary parafii św. Trójcy.

— **Ks. Babski, proboszcz** parafii polskiej w Avondale, wyjechał w przeszły wtorek na kilka miesięcy do Europy.

— **W ostatnich czasach** zdarzyło się w naszem mieście, że jedno dziecko umarło z powodu zatrucia mlekiem, a dwoje jest z tego samego powodu śmiertelnie chorych. Dzieci te należą do małżonków Mount, zam. p. n. 657 No. Clark ul. Dostarczane im od kompanii mleko nosiło poświadczenie, że jest zupełnie czyste i specyalnie przyrządzone dla dzieci. Przed niejakim czasem najmłodsze ośmiomiesięczne dziecko zaniemogło. Rodzice przez długi czas nie wiedzieli co mogło być przyczyną jego choroby. Dopiero po śmierci dzieciny lekarze orzekli, że śmierć nastąpiła skutkiem zatrucia się mlekiem. Niesumienna kompania dodawała do mleka rozmaite trujące chemikalie, ażeby mleko prędko się nie psuło. Dwoje pozostałych dzieci również jest zatrutych i walczą obecnie z niebezpieczną chorobą.

Z AMERYKI.

Ksiądz zamordowany przez anarchistę.

DENVER, Colo., 24 lutego. — Katolicki kapłan Leo Heinricks, należący do zakonu Franciszkanów, został tu dziś zamordowany przez anarchistę włoskiego Giussepę Guarnacito. Ksiądz Heindricks właśnie przy wielkim ołtarzu udzielał komunii kilku kobietom, gdy Guernacito zbliżył się do niego i wystrzałem z rewolweru położył go trupem. Postrzelony padając na ziemię, zdołał wymówić zaledwie "Mój Boże. mój Boże," poczem padł bez życia. Morderca natychmiast zawrócił ku drzwiom i począł uciekać. Przez chwilę panowało w kościele grobowe milczenie. Dopiero jedna z kobiet krzyknęła i wtedy w kościele powstało ogromne zamieszanie.

Wszyscy rzucili się w pogoń za uciekającym. Jeden z policyantów zdołał Włocha przychwycić właśnie w chwili, gdy ten chciał strzelać do niego z rewolweru. Mordercę zabrano do więzienia miejskiego, gdzie się przyznał, że jest anarchistą i dopuścił się zbrodni z nienawiści ku księżom, którzy zajmują wrogie stanowisko względem robotników. Wyraził nawet żal, że nie powystrzelał wszystkich księży w kościele.

Władze policyjne w obawie, ażeby tłum ludzi nie zlynczował mordercy, przewiozły go w automobilu do stacyi kolejowej w Littleton, a stamtąd koleją do Colorado Springs.

W kościele natychmiast po dokonaniu morderstwa około ciała zamordowanego kapłana postawili zapalone świece, poczem kościół, w którym przelano krew, jako znieważony, zamknięto.

"Czarna ręka."

NEW YORK, 25 lutego. —Wczoraj członkowie czarnej ręki" bombą dynamitową wysadzili w powietrze gmach w Brooklynie. W bieżącym roku jest to już trzeci tego rodzaju zamach; wczoraj zburzono tu skład instrumentów, należący do Piotra Locato przy Morgan ave. Już od paru miesięcy Locato otrzymywał listy z pogróżkami i żądaniem pieniędzy, tych jednak nie złożył i dlatego spełniono zamach. Życie Locata, żony jego i dzieci było we wielkiem niebezpieczeństwie skład bowiem został w całości zniszczony, a właściciel znajdował się w mieszkaniu poza składem. Wybuch nikogo poważnie nie skaleczył i nikogo też nie aresztowano.

Ksiądz zamordowany przez ludożerców.

SAN FRANCISCO Cal., 24 lutego. — Ks. Alexander McLoughlin, misyonarz, został zamordowany przez ludożerców na wyspie św. Jerzego w grupie wysp Salomona. Ciało jego jest obecnie w posiadaniu rządu Nowej Zelandyi, która wysłała okręt wojenny dla ukarania ludożerców.

Ks. McLoughlin pojechał był na wyspę mimo przestróg towarzyszy swych, chciał bowiem zaszczepić wśród mieszkańców wiarę w prawdziwego Boga.

Premier Nowej Zelandyi natychmiast po otrzymaniu wiadomości o tem, co zaszło, wysłał okręt wojenny na wyspę. Zbombardowano wioskę, w której mieszka naczelnik szczepu ludożerczego. Aby położyć koniec dalszej bombardacyi krajowcy zwrócili ciało misyonarza i jako odszkodowanie złożyli 50 ton pereł, wartości 50 tysięcy dolarów.

Dziesięć ton dynamitu szerzy pustoszenie.

BERKELEY, Cal., 21 lutego. — Wczoraj popołudniu około godz. 4 mieszkańców całej okolicy tutejszej wprawiło w paniczny strach gwałtowne trzęsienie. Wszyscy myśleli, że to znowu trzęsienie ziemi nawiedziło Kalifornię. Dopiero nieco później nadszedł telegram z Pinole, oddalonego o 14 mil, że wyleciała w powietrze fabryka prochu i dynamitu; w wypadku tym straciło życie czterech białych i 24 Chińczyków. 14 ton dynamitu eksplodowało, rozwalając fabrykę w atomy i roznosząc ją po całej okolicy. Prócz tych 28 zabitych, nikogo więcej w fabryce nie było. Po eksplozyi zajęły się pozostałe szczątki fabryki.

Z OSAD POLSKICH.

Ivanhoe, Minn.

Wskutek nieszczęśliwego wypadku stracił tu życie polski farmer Jan Marczak liczący lat 45. Gdy wiózł 36 worów śrótowanego zboża, wóz się wywrócił i cały ładunek przywalił nieszczęśliwego zabijając na miejscu. Przechodzący drogą Bukowski spostrzegł wywrócony wóz i zwoławszy sąsiadów wyciągli z pod niego już nieżywego Marczaka. Marczak był jednym z pierwszych polskich farmerów we Wilnie. Pogrzeb odbył się we wtorek dnia 4go lutego w Ivanhoe na który przybyli licznie znajomi i sąsiedzi nieboszczyka. Zmarły pozostawił żonę i ośmioro dzieci.

Bay City, Mich.

W gazecie "The City Times" czytamy, że za inicyatywą ks. prob. Kozłowskiego zebrali się Polacy z Bay City i wysłali na ręce senatora Smitha i kongresmana Geo. A. Louda protest przeciw wywłaszczeniu Polaków przez rząd pruski. Protest podpisali prócz ks. prob. Kozłowskiego, oraz panowie Jan J. Jóźwiak, Stanisław Zieliński, Ignacy Andrzejewski, Józef Staszyński i Tomasz Matuszewski.

Youngstown, O.

Nieznani sprawcy rzucili bombę dynamitową pod dom księdza Fiasta, proboszcza słowackiej parafii. Budynek uległ uszkodzeniu, ale ksiądz wyszedł cało. Podobno jest to zemstą, że ksiądz nie chciał ochrzcić dziecka, które do kościoła przynieśli pijani chrzestni rodzice.

Milwaukee, Wis.

Józef Bolakowski i Ignacy Kuszewski walczą ze śmiercią. Pili oni kawę, która zawierała małą dozę arszeniku. Obaj byli na stancyi w domu pod nr. 12 Plymouth ave. i policya podejrzywa gospodynią o otrucie ich. Trucizna prawie na miejscu zabiła kota, któremu wyżej wymienieni podali trochę swojej kawy.

Grand Forks, N. Dak.

L. Danik z Grand Forks, N. D. posłał kartę okrętową żonie w Rosyi, chcąc ją do siebie sprowadzić. Żona zginęła po drodze.

Ansonia, Conn.

Benedykt Późniakiewicz kupił używany piec. Gdy w piecu rozpalono ogień, nastąpiła eksplozya, a przednia część pieca rozleciała się w drobne kawałki. Synek pięcioletni Późniakowicza poniósł śmierć na miejscu; prócz tego niejaki Ludwik Dziak został uderzony kawałem żelaza od pieca, ale prócz ogłuszenia nie doznał żadnej szkody. Co było przyczyną eksplozyi — niewiadomo.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2701 Adam M	3266 Modarski I
2712 Adamczyk W 2	3270 Mróz J
2709 Alowowski F	3290 Nawoleński J
2722 Arndt W	3297 Niewiadomski P
2737 Barun W	3304 Nowak J
2757 Bieniarz S	3307 Nowak S
2758 Bieniarz J	3308 Nowak A
2761 Bielarczyk A	3309 Noga L
2766 Bledzerski A	3318 Nowak B
2767 Blaha J	3322 Okryński W
2769 Bojarski W	3323 Osrasiński A
2770 Bogacki F	3324 Oldomczyk T
2778 Boch J	3325 Olszewski S
2790 Bryliński J	3326 Olszewski K
2793 Bryslewicz J	3327 Olkiewicz C
2794 Brosz J	3329 Orzechowski W
2796 Bujakowski A 2	3332 Otraszewski K
2797 Bukowski S	3335 Owcarski W
2799 Budnik M	3337 Ozminkowski J
2801 Rudziarowski A	3341 Pankiewicz A
2802 Budanowski J	3348 Paradzieński M
2803 Bukiewicz E	3352 Parlewicz J
2807 Ceperski C	3353 Pawlik J
2821 Cichocki M 2	3367 Pilecki F
2823 Ciborowski J	3374 Pinkowski I
2825 Cichowski S	3377 Pialkowski A
2826 Ciobau J	3378 Pietroński J
2844 Czajka K	3381 Pluwcyński J
2845 Czubak J	3386 Poturalski J
2857 Dąbrowski I	3397 Podgurski P
2862 Dembiński W	3403 Przybylski J
2863 Demski M	3407 Ptaczkowski W
2866 Dębski W	3418 Romanowski M
2867 Degurski W	3426 Racoska M
2879 Dominak B	3431 Rejkowski M
2880 Dobrowolski J	3444 Romanowski W 2
2890 Dudzik J	3459 Sadowski S
2898 Dytkowski J	3467 Sakowicz F
2899 Dworecki S	3469 Sawicki B
2923 Gąsiorowski F	3472 Sanewicz D
2938 Galnszka J	3500 Szczygielski J
2943 Gierlowska J	3510 Shernowski M
2947 Głogoski F	3516 Sikora A
2960 Gruszecki W	3518 Sikorski M
2962 Grabowski K	3526 Skibiński A
2973 Grochowski A	3537 Sosnoski A
2976 Grubiński E	3540 Sołtykowski E
2983 Gutkowski A	3552 Srynlowski R
2984 Gutkowski J	3559 Stankiewicz H
3022 Holowicki W	3587 Sulenski S
3044 Jabłoński B	3607 Szeflar ki A
3053 Jasiulewicz J	3608 Szywicki J
3054 Janiszewski F	3618 Szczepański S
3056 Janos J	3622 Tatecki A
3059 Jarosik J	3635 Tomasiewska L
3064 Jaskiewicz T	3645 Trybotowska M
3075 Jóźwiak K	3657 Urban J
3087 Kmieński K 2	3659 Urbanowicz P
3092 Karpiński M	3661 Urbański W
3198 Kaznowski F	3680 Wajewski J
3103 Kendziorski B	3681 Wach Z
3114 Klisiewicz J	3685 Warnicka F
3125 Kopala P	3690 Watkowicz J
3140 Kozłowski T	3703 Wendowak J
3141 Kowalczyk S	3707 Weszewski K
3142 Kowalski J	3709 Wilk S
3143 Kozukowski M	3713 Wiśniewski F
3148 Krajczyński P	3716 Wilk A
3160 Kumański J	3721 Wiśnieski J
3163 Kumoszyńska W	3729 Wojciechowski M
3168 Kubas J	3742 Wąsowicz W
3175 Kuroski K	3748 Wolak M
3178 Kurowski A	3744 Wołowski L
3179 Kwiatkowski A	3748 Zagórska J
3180 Kwiatkowska M	3749 Zakrzewski P
3208 Makarska A	3755 Zajewski W
3209 Maciejewski T	3758 Zalowski J
3219 Madkowski B	3762 Zateski J
3220 Marytski F	3765 Zborowska A
3222 Marcinkiewicz S	3771 Ziemiańska M
3226 Matyka J	3772 Zinikoski F
3234 Menerawska B	3773 Ziemiański J
3248 Mirkoski W	3774 Zibart J
3255 Miesiewicz T	3786 Zosodeński W
3258 Mileroki S	3791 Zygłowicz M
3265 Morawski K	3792 Zyrkowski J

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 26 Lutego 1908.

MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patents	4.20—4.35
Straights	4 00 - 4.10
Czysta	3.40—3.60
Żytnia	3 55 - 4.10
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	1.04
No. 3 czerwona	95—96
No. 4 czerwona	86 - 92
No. 3 twarda	93 - 96
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	97—1.40
No. 4	1.10
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	40—52½
No. 4	52—53½
No. 4 żółta	52—53½
No. 4 biała	52-54
No. 3	
No. 3 biała	54—56½
No. 3 żółta	54½—55½
Jęczmień	65 - 88
ŻYTO	
No. 2	82
No. 3	76—79
OWIES (buszel)	
No. 4	47—51⅓
No. 3	
No. 3 biały	50½—57½
No. 4 biały	48 53
Standard	57½
SŁOMA	
Żytnia	7.00—8.00
Pszeniczna	5.50—6. 0
Owsiana	6 00—7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12½
Szwajcarski	14
Limburski	14½
Masło śmietankowe	32
Firsts	27—29
Seconds	21—23
Dairies	28
Jaja, (tuzin)	16—22
DROB (funt)	
Kury (żywe)	11
Indyki	12
Kurczęta (żywe)	12
Kaczki	10
Gęsi za tuzin	5.00 7 00
OWOCE	
Jabłka beczka	2.00—5.00
Banany pęk	1.50—1.75
Ananasy pudło	3.50—5.00
Pomarańcze baksa	1.25—3.50
Cytryny baksa	1.50—3 .0
SIANO	
Najlepsza tymotyka	14.50—15.00
No. 1	12.50 14.00
No. 1 i 2 mieszana	10.50—11.50
No. 2 i 3 mieszana	9 00—10.00
JARZYNY	
Marchew	30—50
Kapusta tona	10.00 11.00
Kalafiory	75—2.50
Ogórki buszel	60 80
Spinach	3.75—5.00
Selery pęk	4.00
Groch zielony baksa	2.35—2.40
Sałata beczka	1.00—3.00
Cebula buszel	70—95
Kartofle buszel	58—70
„ słodkie beczka	3.50—5.00
Pomidory 6 koszyków	35 2.25
Brukiew buszel	60—75
Ćwikła	60